DZIŚ 8 STRON

goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK—SOBOTA
24 i 25 grudnia 1943
Nr. 746
Cena w Wilnie 10 fen.





Chrystus się rodzi

I oto znów obchodzimy święta Bożego Narodzenia. Po raz piąty w czasie toczącej się obecnie wojny, spłynie na nas jakiś dziwny spokój, kiedy w wieczór wigilijny zabłysną na niebie pierwsze gwiazdy. Znów zaczniemy rozpamiętywać, jak to przed wiekami stał się cud od proroków w piśmie przepowiadany: „A słowo ciałem się stało i narodził się w betlejemskiej stajence Jezus Chrystus, Król maluczkich i Zbawiciel świata“.

Maleją wszystkie błahe sprawy tego świata, kiedy nadchodzi cudowna chwila, gdy nad Betlejem zabłysła wspaniała gwiazda, a do ubogiej stajenki skierowali swe kroki możni królowie tej ziemi, niosąc dary Królowi Przedwiecznemu.

Zabrzmią, jak niegdyś słowa melodyjniej kolędy, sławiące Pana na wysokościach, rozjarzą się licznymi światełkami choinki w domach chrześcijańskich, wnosząc z ożywczą wonią lasów pogodną radość przyrody, dla której wieki są tym. czym dla nas lata.

I znowu na jakiś czas rozpogodzimy swoje dusze, miłością opromienimy nasze serca i staniemy się może podobni do dzieci, spragnionych szczerego śmiechu, jasnej wiary i nadziei.

Kiedy zaś przy stole wigilijnym, nakrytym białym obrusem, pod którym będzie leżało jak niegdyś na żłobku betlejemskiej stajenki, pachnące siano, w tak dziwnie uroczystej chwili zaczniemy łamać się opłatkiem z naszymi bliskimi, wspominamy też tych, których losy wojny od nas zabrały i rzuciły daleko od naszego grona.

Zapewne też i oni w ten wieczór o nas myślą i z misterium tej nocy nabierają siły do dalszego życia.

Więc razem z nimi radujmy się, bo oto Bóg się rodzi, moc truchleje i zatriumfuje światło nad ciemnością.

Wznieśmy oczy do góry, niechaj dojrzą gwiazdę betlejemską i jej śladem niech nas poprowadzą do Chrystusa!...

Otwórzmy serca szeroko, oby stały się żłobkiem, w którym mógłby spocząć promień łaski Bożej.

Cieszmy się: Światłość wielka zstąpiła na ziemię. Narodził się Bóg prawdziwy!

Ale i pamiętajmy też na słowa Pisma: biada wam, jeśli nie narodzi się Bóg w sercach waszych.

Pomyślne niemieckie ataki pod Kirowogradem

Zdobyto ważny teren wyżynny. — Słabsze ataki sowieckie w różnych miejscach frontu wschodniego odparto

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 23 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na przyczółku mostowym Nikopol odparto kilka słabszych ataków sowieckich.

Na południowy wschód od Kirowogradu niemieckie wojska kontynuowały swe ataki i zdobyły ważny teren wyżynny. Dalej na północ okrążono i zniszczono sowiecką grupę bojową.

Na obszarze Żytomierza nieprzyjacielskie próby przełamania frontu przeprowadzone wielkimi siłami piechoty i czołgów po zaciętych walkach spełzły na niczym. Rozbito pociskami 76 czołgów sowieckich.

Na północny zachód od Reczycy niemieckie wojska po odparciu nieprzyjacielskich kontrataków odrzuciły bolszewików dalej wstecz.

Na odcinku Witebska ograniczył się wczoraj nieprzyjaciel do miejscowych ataków, które zostały odparte.

II batalion pułku grenadierów 528 pod dowództwem kapitana Dörmann szczególnie się zasłużył podczas ciężkich walk ofensywnych i odpierających na południowy zachód od Żłobina.

W południowych Włoszech nieprzyjaciel nieustannie atakował przy silnym poparciu czołgów i samolotów bojowych na odcinku Ortony. Wszystkie ataki odparto w zaciętych walkach wśród wysokich strat dla nieprzyjaciela. Rozbito 5 czołgów. Na pozostałym froncie dzień przeminął spokojnie. U wybrzeży Norwegii 5 brytyjskich samolotów torpedowych zaatakowało bezskutecznie kilkoma torpedami niemiecką łódź podwodną i mały okręt marynarki wojennej. Zniszczono dwa z atakujących samolotów, na trzecim wzniecono pociskami pożar.

Północno-amerykańskie bombowce przedarły się w dniu wczorajszym pod osłoną silnego zachmurzenia do północno-zachodnich Niemiec. Rozproszony przez powietrzne siły obronne i niedopuszczony do skoncentrowanego ataku zrzucił nieprzyjaciel bezplanowo bomby kruszące i zapalające na kilka miejscowości. Zestrzelono 28 spośród atakujących samolotów, w tym 21 ciężkich bombowców.

4 dalsze samoloty stracił nieprzyjaciel nad zajętymi obszarami zachodnimi.

W wieczornych godzinach dnia wczorajszego nieliczne nieprzyjacielskie samoloty niepokojące dokonały nalotu na Nadrenię.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zrzuciły ubiegłej nocy bomby na Eastbourne.

Krótkie wiadomości

BERLIN. DNB. Twierdzenie Roosewelta, że dlatego wybrał dla siebie jako miejsce pobytu ambasadę sowiecką w Teheranie, ponieważ Stalin obawiał się niemieckiego zamachu na prezydenta USA, znalazło, jak podkreślają w Berlinie, niespodziewany komentarz. Komentarz ten zamieściło znane czasopismo amerykańskie „American Mercury“, według którego Irańczycy przywołali Amerykanów, ażeby bronili oni ich przed sowieckimi i brytyjskimi żądaniami. Stalin, jak oświadczają w Berlinie, nie chciał pod żadnym względem dopuścić, do kontaktu Roosewelta z irańskim światem zewnętrznym. Wbrew wszelkim pozorom Roosewelt uwierzył bajeczce Stalina i ujawnił przedstawicielom prasy w Waszyngtonie jako fakt.

SOFIA. Pozostali jeszcze w Sofii żydzi muszą w ciągu nadchodzących tygodni opuścić stolicę bułgarską. Kwestię tę porusza nowe rozporządzenie komisariatu do spraw żydowskich. Nie podlegają temu rozporządzeniu ci żydzi, którzy są inwalidami wojennymi, oznaczeni wojskowymi orderami i zmobilizowani. Mogą oni na podstawie specjalnego zezwolenia komisariatu pozostać w Sofii. Po 25 grudnia komisariat przeprowadzi ostrą kontrolę pozostałych jeszcze w Sofii żydów i ci, którzy nie będą posiadać nowego zezwolenia specjalnego, będą internowani.

Zamach stanu w Boliwii

Ogień karabinów maszynowych na ulicach w La Paz

BUENOS AIRES. (DNB). Wczesnym rankiem w poniedziałek trajkot karabinów maszynowych na ulicach La Paz obudził obywateli stolicy boliwijskiej. Partia narodowo-rewolucyjna, wspierana przez młodych oficerów i przez lotnictwo powstała przeciwko rządowi, aresztowała generała Penjarandę i jego odpowiedzialnych współpracowników i umieściła ich w więzieniu państwowym. Po czterogodzinnej walce z wiernym rządowi pułkiem obsadzono wszystkie ważne budynki.

Liczba zabitych nie została jeszcze ogłoszona, zdaje się jednak, że nie jest ona wysoka. Oddziały rewolucyjne patrolowały po ulicach, sklepy i biura były zamknięte. Na podstawie zarządzenia nowego rządu gazety nie ukazały się. Społeczeństwo zostało poinformowane przez przemówienia narodowo-rewolucyjnych oficerów przez radio o zwycięskim zamachu stanu. W głębi kraju wojsko przyłączyło się natychmiast do rewolucjonistów.

Co raz większy chaos

SZTOKHOLM. Korespondent gazety „Svenska Dagbladet“ pisze z Nowego Jorku, że administracja Włoch południowych stawia aliantów przed co raz trudniejszymi zagadnieniami. Położenie skomplikowało się nadzwyczajnie wskutek wybuchu otwartego konfliktu między organizacją „Amgot“ a włoskim komitetem narodowym w Neapolu. Komitet narodowy zarzuca „Amgot“ niedemokratyczne metody pracy. Równocześnie komitet narodowy oskarża „Amgot“ o wykroczenia przeciwko wypracowanym w Moskwie założeniom W uchwałach moskiewskich zagwarantowano swobodę wygłaszania swych przekonań i wolność zgromadzeń. Prezes komitetu narodowego Benedetto Groce skierował formalny protest do organizacji „Amgot“, w którym to proteście zwrócił on między innymi uwagę na niedozwolone zachowanie się następcy tronu Umberto, który odbywa podróże inspekcyjne na front, by w ten sposób zyskiwać sympatie dla domu sabaudzkiego.

—o—

Wszystkim Naszym Czytelnikom składamy w dniu Bożego Narodzenia jaknajlepsze ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

„GONIEC CODZIENNY“

Śledzą z uwagą

BERN. (DNB). Szwajcarska agencja telegraficzna komunikuje z Rzymu, że koła polityczne włoskiej stolicy z uwagą śledzą za pracami alianckiej komisji śródziemnomorskiej, która w ubiegły piątek zebrała się pod przewodnictwem delegata sowieckiego Wyszyńskiego. Watykańska służba informacyjna wyraża pewne zaniepokojenie wobec faktu, że komisji tej przewodniczy Wyszyński. Przypomina się, że Wyszyński w swoim czasie był przewodniczącym sowieckiego sądu specjalnego, wyroki którego przejmowały zgrozą ludzkość cywilizowaną.

BERLIN. DNB. Polityczne sfery w Berlinie określają okoliczność, że francuski przewódca komunistów w Algierze. Florimond Bonte, domagał się w czasie zgromadzenia publicznego analogicznego do sowiecko - czeskiego — francusko - sowieckiego układu, symptomem sowieckiej kreciej roboty we francuskich sferach dezyderatów. W ten sposób Moskwa ujawnia bezpośrednio swe daleko idące aspiracje w Europie.

OD WYDAWNICTWA

Następny numer „Gońca Codziennego“ ukaże się we wtorek, dnia 28 grudnia

Niema utraty zarobku w dnie świąteczne

Rozporządzenie w sprawie wypłaty wynagrodzeń za określone dnie świąteczne

RYGA. ON. Twarde warunki wojny wymagają od wszystkich pracowników najwyższego wysiłku przy spełnianiu ich obowiązków w czasie pracy, by zwycięsko zakończyć największą decydującą walkę europejską. Od mieszkańców krajów bałtyckich wymagana jest dla szczęśliwego zakończenia wspomnianej walki jak najpoważniejsza współpraca i te same osiągnięcia w pracy, jak się ich wymaga od pracowników niemieckich, albowiem w walce tej i ich los się rozstrzyga. Za to jednakowoż mają oni korzystać również z osiągnięć socjalno - politycznych, które przysługują robotnikom niemieckim. Dlatego też obok ogólnych, wydanych już socjalnych postanowień, rozporządzeń i zarządzeń taryfowych oraz niedawno dopiero ogłoszonego obwieszczenia w sprawie gratyfikacyj z okazji świąt Bożego Narodzenia i zakończenia roku, które to obwieszczenie przewiduje wydawanie tych gratyfikacyj według tych samych zasad co i w Rzeszy, wydał obecnie Reichskommissar dalsze socjalne zarządzenie, regulujące wypłatę wynagrodzeń za określone dni świąteczne. Zarządzenie to wchodzi natychmiast w życie i dla tego jeszcze na święta Bożego Narodzenia staje się korzystne dla wszystkich pracowników.

Rozporządzenie wychodzi podobnie jak odnośny przepis w Rzeszy z założenia, że święta, obchodzone radośnie przez ogół narodu, nie powinny mącić tej radości pracownikom przez to, że w tym dniu tracą swój zarobek. Dlatego w rozporządzeniu zarządzono, ze za określone, szczegółowo podane dni świąteczne należy wypłacać normalny zarobek za pracę. Jako tego rodzaju dni świąteczne ustalono pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, dzień 1 maja jako dzień święta pracy, oraz 22 czerwca jako dzień wyzwolenia, o ile wspomniane dni przypadają w dnie powszednie i przez to powodują stratę zarobku. Dalej stale należy opłacać miesiące w których przypadają Święta Wielkanocne i Zielone Świątki.

Jeśli chodzi o wypłatę normalnego zarobku za pracę za wymienioną w rozporządzeniu dni świąteczne to obowiązują ogólne zasady prawne regulujące pracę. Każdy pracownik ma się znaleźć w takim położeniu, jak gdyby dni świąteczne były dniami powszednimi i on podczas nich pracował. Jeśli okres pracy na podstawie ogólnego uregulowania tej sprawy jest w danym przedsiębiorstwie tak podzielony, że w sobotę przypada 6 i pół, a w inne dni powszednie 9 i pół godzin pracy, to stratę zarobku należy wyrównać za 6 i pół godzin, jeśli święto wypadnie w sobotę a za 9 i pół godzin, jeśli wypadnie w inne dni powszednie.

Robotnikom akordowym należy wypłacać normalny zarobek akordowy. Ponieważ ten zależnie od wykonanej pracy różny jest w rozmaitych godzinach pracy, należy przyjąć za podstawę przeciętny zarobek akordowy. Przy obliczaniu przeciętnego zarobku obowiązują postanowienia o wynagrodzeniu za urlop w par. 10 C rozporządzenia w sprawie uregulowania ogólnych warunków pracy miejscowych robotników w służbie publicznej w gospodarstwie z dnia 25 kwietnia 1942 (VBL. RKO. S. 71).

Rozporządzenie przewidziało też wyrównanie dla pracowników, którzy zmuszeni są pracować w dni świąteczne. Ponieważ nie mogą oni w gorszej znaleźć się sytuacji niż pracownicy, którzy zwolnieni zostali od pracy, postanowiono, że tym pracownikom należy do normalnego zarobku dopłacać 100 procent dodatku za każdą przepracowaną godzinę.

Nie otrzymują specjalnego wynagrodzenia za dni świąteczne urzędnicy oraz ci wszyscy, którzy pobierają stałe wynagrodzenie miesięczne i tygodniowe, ponieważ w ich regularnych poborach zawarte jest wynagrodzenie za dni świąteczne i przypadająca na dni świąteczne część miesięcznego wynagrodzenia nie jest potrącana. To samo odnosi się do pomocy na wychowanie dla terminatorów. Jeśli jednak pracownicy ci wezwani zostaną do pracy w dni świąteczne, należy im wypłacać jako wynagrodzenie 100 procent dodatku do wynagrodzenia godzinowego. Wynagrodzenie za godzinę należy obliczać według ogólnych przepisów prawnych jako 1/200 uposażenia miesięcznego dla pracowników, według taryfy wynagrodzeń za godzinę łącznie z ewentualnymi dodatkami funkcyjnymi dla otrzymujących wynagrodzenie miesięcznie lub tygodniowo i jako 1/100 pomocy na wychowanie dla terminatorów. Pracownicy, którym nie przysługuje wynagrodzenie za pracę dodatkową, nie wolno wypłacać żadnego dodatku.

Rozporządzenie zostało opublikowane w dzienniku rozporządzeń Reichskommissar'a Nr. 28 z 20 12. 1943.

Białoruś nie chce jarzma bolszewickiego

MIŃSK. (ON). Żądania potentatów z Kremla i zgoda przedstawicieli światowej plutokracji na włączenie Białorusi do Związku Sowieckiego wywołały w Baranowiczach energiczny sprzeciw i zgodny protest wszystkich pracujących w mieście i na wsi. Prawdziwy nastrój białoruskich robotników wobec bolszewickich planów gwałtu znalazł swój wyraz w manifestacji wszystkich zakładów baranowickich.

Zebranie protestacyjne, które odbyło się w przepełnionym białoruskim domu ludowym pod wyraźnym znakiem najgłębszego oburzenia przeciw bolszewickim zakusom terrorystycznym, zostało otwarte przez starostę miejskiego Rusaka namiętnym protestem i zapowiedzią otwartej walki z odwiecznym wrogiem moskiewskim.

Dr. Malecki, jako przedstawiciel białoruskiej administracji, poświęcił uwagę analizie bolszewickich frazesow o uszczęśliwieniu ludzkości i w odpowiedzi na niecną politykę strzałów z tyłu, uprawianą przez moskiewskich władców z Kremla i ich wspólników zamanifestował płomienne oburzenie białoruskiego narodu, który gotów jest ramię przy ramieniu walczyć i umrzeć za ojczyznę wyzwoloną ręką niemiecką. Wywoływane nazwiska uprowadzonych i zamordowanych przywódców i poetów narodu białoruskiego rozbrzmiewały w obszernej sali jak wezwania do walki.

W zakończeniu — jako kulminacyjny punkt zebrania protestacyjnego — odczytana została uchwała powzięta przez przedstawicieli robotników i pracowników wszystkich zakładów i urzędów.

Rozporządzenie Nr. 252

Urzędu Podziału i Zaopatrzenia dla Generalnego Okręgu Litwy, Grupa wyżywienia

1.

Okres ważności kart na paszę „P 3", które ważne były od 28 VI. do 12 XII. 1943, **przedłuża się do 6 lutego 1944.**

2.

Celem zaprowiantowania koni w Generalnym Okręgu Litwy w owies przydziela się jednorazowo na okres czasu od 13 grudnia 43 do 6 lutego 1944 następujące normy owsa:

a) na odcinki „C" 29 i 33 tygodnia i na odcinki „D" 30 i 34 tygodnia białych kart na paszę (dla koni ciężkiego typu) z nadrukiem „P 3" po 70 kg. na każdy odcinek;

b) na odcinki „C" 29 i 33 tygodnia i na odcinki „D" 30 i 34 tygodnia czerwonych kart na paszę (dla koni średniego typu) z nadrukiem „P 3" po 50 kg. na każdy odcinek;

c) na odcinki „C" 29 i 33 tygodnia i na odcinki „D" niebieskich kart na paszę (dla koni lekkiego typu) z nadrukiem „P 3" po 40 kg na każdy odcinek.

3.

Odcinki wszystkich kart na paszę, które przeznaczone są do otrzymania owsa w 24 okresie wyżywienia, to znaczy odcinki „C" 29 tygodnia i odcinki „D" 30 tygodnia, ważne są do 9 stycznia 1944, a odcinki przeznaczone do otrzymania owsa w 25 okresie wyżywienia, to znaczy odcinki „C" 33 tygodnia i odcinki „D" 34 tygodnia ważne są do 6 lutego 1944.

Z zebranych za sprzedany owies odcinków należy wyliczyć się w ciągu 6 dni po upływie okresu ich ważności.

Kowno, 15 grudnia 1943.

Urząd Zaopatrzenia i Podziału dla Generalnego Okręgu Litwy Grupa Wyżywienia.

Chrońcie przewody wodociągowe przed zamarznięciem!

O. N. Nieopatrzone przewody wodociągowe narażone są na niebezpieczeństwo w czasie silnego mrozu. Dlatego należy je chronić przed uszkodzeniem, zanim nie jest za pozno. Również zimne ubikacje należy uszczelnić, by uchronić znajdujące się w nich rury przed zamarznięciem.

W porę zastosowane środki ochronne przeszkodzą z pewnością zamarznięciu rur wodociągowych! Ogrzewanie zamarzniętych urządzeń wodociągowych najlepiej przeprowadza fachowiec. Celem uniknięcia pożarów podczas robót odgrzewających należy przestrzegać następujących wskazówek:

1. Do odgrzewania nie należy używać nieosłoniętego ognia, tylko fachowiec może stosować lampę płomieniową. 2. Najlepiej odgrzewać ciepłą wodą! Zamarzniętą niezakrytą rurę wodociągową ogrzewa się szmatami, które co chwila zanurza się w gorącej wodzie. 3. Jeśli przewód jest trudno dostępny na wysokim miejscu można też do rur wodociągowych wpompowywać gorącą wodę. 4 Przy odgrzewaniu lampą płomieniową należy z miejsca pracy usunąć wszelkie łatwo palne materiały.

Istniejące łatwo palne przedmioty najlepiej zwilżyć wodą lub zakryć ogniotrwałymi płytami. Przygotować należy kilka wiader wody i inny sprzęt do gaszenia Odgrzewanie należy przeprowadzać z największą ostrożnością dla uniknięcia szkód od pożarów.

Skórki futerkowe wszelkiego rodzaju stanowią ważne pod względem wojennym dobro!

Istnieje obowiązek dostawy skórek futerkowych zgodnie z rozporządzeniem Nr. 23 RKO z dnia 28 9. 1943.

Za dostawę dajemy punkty premiowe zgodnie z zarządzeniem RKO.

W dalszym ciągu wydajemy amunicję myśliwską dla myśliwych.

Obowiązuje dostawa wszystkich skórek.

Wzywa się także do dostarczania skórek małych zwierząt, jak królików, psów, kotów i t. d.

Płacimy najwyższe ceny!

Miejsca przyjęcia dostaw znajdują się: w Kownie — Niemieckie Towarzystwo wyrobów tytoniowych, Kowno, ul. Maironio 17, tel. 27035; w Wilnie — Niemieckie Towarzystwo wyrobów tytoniowych m. b. H. Ostland, Wilno Giedymina 22 tel. 32-17. Następnie „Maistas"

Obwieszczenie

Wszystkie osoby narodowości niemieckiej i pochodzenia niemieckiego w mieście Wilnie zechcą się zgłosić 3 stycznia 1944 r. przed południem od 9 — 12 w nowo zorganizowanej placówce gminnej N. S. V., Waizgantostr. 18

N.S.D.A.P. Okręg Wilno—miasto H. A. G. Volkswohlfahrt.

Wilnianie z Rzeszy swym rodakom w Kraju

Wilnianie zatrudnieni w Rzeszy zasyłają Wesołych Świąt oraz najserdeczniejsze życzenia Noworoczne swym rodzinom, krewnym, koleżankom, kolegom i znajomym.

Wacław Iwaszkiewicz, Kazimierz Błażuk, Zenon Pawłowicz, Feliks Szarejko, Czesław Sorecki, Mieczysław Telingo, Henryk Guzewicz, Bronisław Trzeciak, Roman Jedynak, Mieczysław Niedbalski, Józef Kwiatkowski, Paweł Szemis, Bronisław Dorżynkiewicz.

Gutsverwaltung Plostichow Post Goerke Krs. Cammin in Pommern.

Wilnianie z Berlina swym rodzinom w Wilnie

Robotnicy fabryki berlińskiej proszą szanowną Redakcję o umieszczenie w „Gońcu Codziennym" życzeń świątecznych dla ich rodzin zamieszkałych w Wilnie następującej treści:

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku robotnicy fabryki berlińskiej składają moc najserdeczniejszych życzeń rodzinom swoim i wszystkim Wilnianom.

1) Dębski Stefan, 2) Pacyna Bronisław, 3) Wojciulewicz Edward. 4) Zaborowski Jan, 5) Andrzejewski Jan, 6) Rusakiewicz Henryk. 7) Polonis Edward. 8) Harasimowicz Witold, 9) Nosewicz Piotr.

Jednocześnie ci sami robotnicy przekazują dla biednych polskich dzieci na gwiazdkę RM. 100

Z „Popołudnia Rozmaitości" Związków Zawodowych

Program 26-go „Popołudnia Rozmaitości" w ubiegłą niedzielę był pod względem produkcji solistów nieco słabszy od poprzednich, zato na czoło tak pod względem wartości wykonywanych utworów, jak i samego wykonania wysunęła się orkiestra symfoniczna pod batutą p. A. Makaczinasa. Już pierwszy z wykonanych przez nią utworów, „taniec słowiański Nr. 6" Dworzaka wykazuje, że między orkiestrą a dyrygentem istnieje co raz większe porozumienie, że obie strony co raz lepiej zaczynają się rozumieć, co też uwydatna się w co raz wyższym poziomie wykonania. Następnie zagrane utwory: Fantazja z op. „Aida" Verdiego, „Barcarola" Czajkowskiego, uwertura z op. „Wilhelm Tell" Rossiniego, a w szczególności słynny Polonez A-dur Chopina świadczą, że orkiestra i dyrygent p. Makaczinas mają poważne aspiracje artystyczne, stawiają sobie trudne zadania i potrafią na ogół dobrze je wykonać.



St. Piasecka śpiewa.

Śpiewaczka p. Zina Bantle wykonała poprawnie piosenki Schumana, Chopina i Gruodisa. Wyczuwało się jednak brak obycia artystki ze sceną, wskutek czego nie mógł się też nawiązać ściślejszy kontakt uczuciowy między nią a słuchaczami. Duet żeński śpiewaczek Kaucziute i Repsyte był właściwie śpiewem na dwa głosy litewskich piosenek ludowych. I szczęśliwie się złożyło, że śpiewaczki występowały w strojach ludowych i z repertuarem z muzyki ludowej, bowiem ich nieszkolone głosy w utworach innego rodzaju wypadłyby blado, a tak można powiedzieć, że urok ich śpiewu narodził się z prostoty. Stanisława Piasecka, powitana już na wstępie gromkimi oklaskami, wykonała tym razem z dużą swobodą kilka melodyjnych aryj z operetek, zyskując duży poklask widowni, zmuszającej artystkę do bisów.

„Kum Sylwester", ten najpopularniejszy monologista od czasów chyba przedwojennych, jest żywym dowodem, że można nie wpaść w nużący szablon mimo posiadania własnego genru i stałego repertuaru. Humoreski Wiecha w



Dyrygent A. Makaczinas.

jego przeróbce brzmiały o niebo lepiej od oryginału, nabierając w interpretacji artysty rumieńców i smaku.

Jedynie tytuł „Popołudniówka rozmaitości" usprawiedliwia występ (niezły zresztą) żonglera w swej szablonowej poprawności.

GUY.

SZACHY

Pierwszy turniej międzynarodowy w Wilnie

W dniu 25 grudnia rozpocznie się w Wilnie pierwszy międzynarodowy turniej szachowy, z udziałem: pp. Türna i Randwiira (Talin), Berga, Szwarza Zwirblisa (Ryga), Lieniekasa (Wajnode), Tautwajszasa, (Mażejki), Orłowskiego, Birmanisa. (Kowno), Kowalskiego, Skemy i mistrza Wilna Wajtonisa (wszyscy Wilno).

Protektorat nad turniejem objął burmistrz Dabulawiczius

W skład komitetu honorowego wchodzą: wice prezes LGSF-u p. dkt. A. Jurgielonis, rektor prof. ks. W. Tułaba, generał Pieczulionis, dyr. Dep.Ośw. Publicz. p. Żmujdzinas. Komitet organizacyjny: pp. Masztauskas, Klimas, Surwiłła. Organizacja turnieju spoczywa w rękach wileńskiego LGSF-u

Kierownikiem turnieju jest szachista — sekretarz burmistrza p. Stałorajtis.

Program turnieju: I tura — 25 b. m., o godzinie 10 rano. II tura — 26, o godzinie 8. III tura — o godzinie 16. 27 odbędzie się o godzinie 8 czwarta tura, a o godzinie 16 — V tura. 28 o godzinie 8 — VI tura, a o 16 — VII tura. O godzinie 8 rano. dn. 29 odbędzie się o godz. 8 dokończenie partyj niedokończonych, a tego samego dnia o godzinie 16 — VIII tura O godzinie 8, dnia 30 — IX tura o 16 — X tura. a dnia 31 o 8 rano — XI tura i o godzinie 15 — XII tura i zakończenie partyj niedokończonych. Tego samego dnia o godzinie 21 w sali Valgisu przy ul. Gedimino 11, odbędzie się uroczyste zakończenie turnieju, rozdanie nagród a następnie zabawa Sylwestrowa.

Nagrody: I miejsce: — 500 RM, II — 400 RM, III — 300 RM, IV — 250 RM, V — 200 RM, VI — 150 RM, VII — 100 RM. Oprócz tego są ufundowane nagrody (między innymi przez burm. Dabulawiciusa) pamiątkowe, i tak za najładniejszą partię, za najlepszą partię, dla najlepszego wilnianina i t. d.

Turniej odbywa się w sali reprezentacyjnej przy ul. Matulawicziusa Nr. 4. Bilety przy wejściu, abonamenty można nabywać codziennie od godziny 13 do 15 w lokalu klubu LGSF, przy ul. Wróblewskiego (dawna Arsenalska) Nr. 6 m. 4 w cenie — 10 RM.

Zaznaczamy, że wraz z zagranicznymi szachistami przyjechało dużo obserwatorów z Estonii i Łotwy. (K).

— ZBRODNICZE PODPALENIE. W dniu 20 grudnia koło godziny 2 w nocy, wezwano wileńską straż przeciwpożarową do odległej o 5,5 km. od Wilna wsi Jenkiszki, gdzie płonęła zagroda rolnika Ignacego Polidzińskiego. Przybyli z Wilna strażacy po dwu godzinnej walce z ogniem, którą bardzo utrudniał porywisty wicher, pożar zlokalizowali. Mimo tego straty są dość znaczne. Spłonęła połowa domu mieszkalnego oraz stodoła. W ogniu zginęły 3 owce, świnia i 12 kur, oraz ponad tonna zboża i jarzyn. Ogółem straty wynoszą 10 200 RM. Sprawcą pożaru był brat Polidzińskiego Jan, który z zemsty podłożył ogień. (L)

BOŻE NARODZENIE
w zwyczajach i obyczajach wileńskich

Ludność wileńszczyzny do dnia dzisiejszego wiernie zachowała obyczaje i przesądy związane ze świętem Bożego Narodzenia. Niektóre z tych przesądów są już bardzo powszechne, gdyż spotyka się je nawet wśród ludności dalszych terenów. Są jednak i nawskroś oryginalne obyczaje wileńskie, mało znane szerszemu ogółowi, nie poruszane dotychczas przez badaczy folkloru lub zebrane i opracowane w małej tylko cząstce.

Obyczaje te obejmują nie tylko same święta, lecz także okres poprzedzający je i następujący po nich. Naturalnie najwięcej przypada ich na dzień wigilijny i pierwsze dni świąt, a w szczególności wróżby:



W dniu wigilijnym gospodarz ziemi wileńskiej baczną uwagę zwraca na pogodę. Jeżeli pada śnieg — będą się wiodły pszczoły albo będzie urodzaj na orzechy, jeżeli drzewa okrywa szron — jęczmień napewno dobrze urodzi. W razie gdy niebo usiane gwiazdami rolnik jest pewien, że cielęta nie będą zdychały. W wieczór wigilijny mężczyźni wracając z łaźni, śpieszą na wyścigi do domu. Albowiem kto pierwszy dopadnie chatyny i przestąpi przez próg — ten latem pierwszy upora się z robotami w polu.

Domownicy i czeladź przez cały dzień wigilijny zachowywać muszą ścisły post, a dzieci nawet pod rygorem: jeżeli tego dnia będą pościły — na wiosnę znajdą dużo ptaków w gniazdach. Jest to przesąd, który skuteczniej powstrzymuje dziatwę od przedwczesnego łakomstwa, niż obawa przed popełnieniem grzechu.

Do wieczerzy wigilijnej nie wolno zasiadać wcześniej, gdyż owoce nie urodzą, a nawet mogą zmarnieć. Wieczerzę rozpocząć można dopiero wówczas, gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie. Gospodyni podając do stołu powinna bacznie uważać, aby naczynia były czyste; jak również ma się wystrzegać, by nie powalać obrusa, inaczej bowiem zboże na wiosnę poczernieje. Na wieczerzy najgorzej wychodzi pastuszek, któremu obyczaj zabrania dużo jeść, bo bydło będzie bardzo łakome, żarłoczne i polezie do szkody. To samo zresztą grozi, jeżeli dziatwa będzie jadła dużo i z pośpiechem. Jeżeli podczas wieczerzy komuś się odbija — dobry to znak: szczęśliwie i w zdrowiu doczeka następnych świąt. Po wieczerzy nie zbiera się ze stołu resztek potraw, gdyż chroni to przed niezgodą, a i śmierć dom ten omija.

Po spożyciu wieczerzy wigilijnej rozpoczynają się wróżby. Domownicy ustawiają w stępie łyżki czubkami do góry, opierając je o ścianki i zostawiają tak do rana, a zrana patrzą: czyja łyżka się zwaliła, ten jeszcze w ciągu roku pożegna ten świat.

Gospodynie karmią kury grochem, żeby się dobrze niosły i opędzają je dokoła chaty, aby nie składały jaj w cudzych zagrodach. Gospodarze kręcą (wiją) pęta, żeby konie były tłuste. Wieczór wigilijny nastręcza także doskonałą okazję, by się dowiedzieć, kto będzie przewodzić domem. Wiąże się więc koguta i kurę ogonami, przykrywa się je sitem lub płachtą; po chwili przykrycie zdejmuje się: jeżeli kogut pierwszy podniesie głowę i wyzwoli się zuwięzi — gospodarz będzie wodził rej w domu, jeżeli zaś kura — gospodyni weźmie gospodarza pod swój pantofel do przyszłych świąt.

Najwięcej jednak w wieczór wigilijny wróżą dziewczęta. A więc wynoszą z domu śmiecie i wyrzuca ją na śmietnik lub gnojowisko, nadsłuchując z której strony pies szczeka — gdyż z danej strony przyjedzie młody. Powracając do chaty wyrywają ze strzechy garść słomy liczą źdźbła: jeżeli wypadnie liczba parzysta — wyjdą za mąż, jeżeli zaś nieparzysta, trzeba będzie jeszcze rok poczekać na męża. Inne znowu zbierają okruchy ze stołu i kładą je pod poduszkę — przyśni się narzeczony lub przyszłe życie. Jeszcze inne idą do obory i chwyają po ciemku pierwsze z brzegu bydlątko; jeżeli trafią na krowę i dotkną ręką mlecznego wymienia, — niechybnie wyjdą za mąż; jeśli zaś które natknie się na woła, — o małżeństwie przez cały rok ani marzyć! Niezależnie od tego dziewczęta przebierają się, by je nie poznano i idą do cudzych chat, gdzie mają się starać niepostrzeżenie zaczerpnąć łyżką kisielu z garnka. Jeżeli nikt nie zwróci na to uwagi — wyjdą za mąż. W wypadku gdy zostaną poznane — będą jeszcze siedziały w domu. Wyciągają też z podpiecka kurę lub koguta. Jeżeli uda się której wyciągnąć młodego koguta — młodego dostanie męża, starego — wyjdzie za wdowca, jeśli zaś kurę — szybko odbędzie się wesele. Są i inne wróżby bardziej znane, jak karmienie kogutów zbożem rzucanie trzewików itp., które również powszechnie praktykowane są przez dziewczęta wileńszczyzny.

Pierwszego dnia świąt w kościele podczas kazania, trzeba jak najwięcej kaszlać—owce będą się dobrze chowały. A z kościoła (podobnie jak w dniu wigilijnym z łaźni), należy śpieszyć czym prędzej do domu; kto pierwszy przestąpi domowe progi, ten w przyszłym roku pierwszy zakończy roboty polne.



Jeżeli gospodyni chce uniknąć opanowania domu przez pchły, w pierwszym dniu świąt nie wolno jej przy zamiataniu skrapiać podłogi wodą. Pierwszego dnia gospodarze nie odwiedzają się wzajemnie. Każdy stara się siedzieć w domu, gdyż odwiedziny na pierwszy dzień — a jeśli broń Boże gościem będzie kobieta — sprowadzić może na ten dom nieszczęście. To też wizyty świąteczne, liczniejsze zebrania oraz zabawy na wsi wileńskiej odbywają się przeważnie w drugim dniu Bożego Narodzenia. Jeżeli w pierwszym dniu próg chaty przestąpią dwie obce osoby, gospodyni napewno urodzi bliźnięta.

Święta Bożego Narodzenia na ziemi wileńskiej trwają właściwie cztery dni. Czwarty dzień 28 grudnia — to dzień lodu. Ten dzień muszą wszyscy święcić, gdyż kto nie uszanuje „dnia lodu", — może się spodziewać, że w przyszłym roku grad wybije mu całe zboże.

Okres od 28 grudnia do Trzech Króli stanowi we wsi wileńskiej czas półświąteczny, w którym nie wolno naprzykałd obierać kartofli, gdyż klacze będą rodziły pstre źrebięta. Przy czym w tym półświątecznym czasie wykonywać wolno tylko najniezbędniejsze prace domowe i to nie wszystkie, każdy zaś wieczór od zachodu słońca jest świętem. Między innymi nie wolno rąbać ani ciosać drzewa, bowiem w rodzinie może się urodzić kaleka. Jeżeli gospodarz nie chce, aby rodziło mu się martwe bydło, nie powinien łamać żadnego drewienka na kolanie. U rolnika, który w tym czasie będzie coś przesiewać, urodzi się bydło ze słabymi nogami, niezdolne do pracy i użytku.

Kobiety w stanie odmiennym nie powinny nic przesiewać z przetaka, bowiem dziecko, które przyjdzie na świat, opadną insekty (wszy). Nie wolno im także szyć w tym okresie, — bo dziecko będzie miało przyszyty do podniebienia języczek i nie potrafi normalnie wymawiać wyrazów. Gdy niewiasta spodziewająca się potomstwa zaplatać będzie sobie włosy — dziecko w jej łonie ulegnie obrzękowi i poród może być nieszczęśliwy

Wiele jeszcze przesądów i wróżb zachowała miejscowa ludność ziemi wileńskiej związanych z okresem świąt Bożego Narodzenia. Naturalnie nie wszystkie są one znane naszym badaczom i miłośnikom rodzimego folkloru. Każda bowiem okolica, każdy powiat ma swoje specyficzne zwyczaje i podania. Sporo tego przedostało się na wsi do miasta, to też nawet dzisiaj na peryferiach Wilna możemy być świadkami dokonywania przeróżnych wróżb przez nasze wilnianki w wieczór wigilijny. Bogate te tradycje były i są w narodzie zawsze żywe i świeże, odradzające się co roku z każdym świętem Bożego Narodzenia.

Wigilia

Miasto się stanie zielone w kolorze młodych choinek,
W radosnych okrzykach dzieci przy jasnych,
błyszczących wystawach,
Rodzice będą kupować blaszane pociągi dla synów,
A córkom lalki przyniosą w sukienkach barwnych, jak krawat.

Tłumem grające ulice, uciszy wieczorna godzina,
Rzadkie dorożki popłyną wąwozem ulic, jak statki,
Wzrok pierwszej gwiazdy szukając, zabłąka się
w czarnych kominach
I wróci do stołu, spłoszony, głosem zmęczonej matki.

W ciszy i słodkich kolendach staniemy się dziećmi spowrotem,
Dawne wspmnienia przyniosą do naszych serc Andersena,
Noc zacznie śpiewać barwami — granatem ciężkim i złotem,
Śpieni się światłem księżyca, jak babka świąteczna
we kremach.

Pójdziemy pustą ulicą, po śniegu, jak prześcieradle
A mróz uderzony nogą rozpryśnie się w setne iskierki,
Gotycka brama kościoła uwięzi spóźnionych w imadle
Świateł, kadzidła i śpiewu — ostatniej, nocnej pasterki.

Świat jakby martwy się wyda, w grozie błyszczącej białości
I kiedy będziemy wracać, zatrzyma nas przerażenie
I każe głowę pochylić, by słyszeć z głębi radosne
Pod prześcieradłem śniegu serce żyjącej ziemi...

GUY

Ludowe obrazy religijne

W wierzeniach religijnych naszego ludu obrazy religijne odgrywały zawsze dużą rolę. Miały one wielkie znaczenie w kulcie religijnym, będąc zastępczą i dla każdego dostępną formą Boga i świętych, a co za tym idzie, były i są otaczane wielką czcią. W najlepszej izbie chaty wiejskiej obrazy mają z zasady swoje honorowe miejsca. Są one błogosławieństwem domu, szczególnie stare, po ojcach i dziadach odziedziczone. Jasnym przykładem tego jakim szacunkiem lud otacza święte obrazy, jest powszechnie znany fakt wystawiania w czasie burzy obrazów w oknach, aby swą nadprzyrodzoną siłą chroniły dom od piorunów. Również w czasie pożaru, powodzi, czy innej klęski żywiołowej przede wszystkim należy ratować z zagrożonego zniszczeniem domu wizerunki Boga i świętych Pańskich. Ogólnie biorąc temat roli jaką odgrywają obrazy religijne wogóle kultu religijnego nie może być wyczerpany w formie artykułu dziennikarskiego. Można by o tym napisać obszerną pracę naukową, w której znalazłyby swój wyraz przeróżne formy współżycia człowieka z obrazem religijnym.

Na tym właśnie tle wyrasta wielka wartość społeczna ludowych malarzy i to zarówno tych, co mieszkając w miasteczkach i wsiach zaspakajali miejscowe potrzeby, jak i tych wędrownych maszerujących z odpustu na odpust, z jarmarku na jarmark i zapuszczających się do najodleglejszych wiosek.

Dzieła ich zapełniają dziś chaty wiejskie, wiszą w kościołach i w przydrożnych kapliczkach, gromadzą je chętnie muzea etnograficzne oraz niektórzy zbieracze — miłośnicy ludowego malarstwa. Wśród licznych plew nieraz można znaleźć cenne ziarna, prawdziwe klejnoty sztuki ludowej. Jednak sami ich autorzy schodzą do grobu bezimienni, a małomiasteczkowe czy wiejskie środowisko nie uważa za potrzebne przechowywać ich w pamięci. Wszak byli ludźmi społecznie użytecznymi, na równi z innymi rzemieślnikami pracowali dla swojego otoczenia i wystarczało przecież w zupełności, że byli ludźmi pracowitymi i bogobojnymi. Dlatego to może tak trudno odgrzebać choćby z przed kilkudziesięcioletniej przeszłości, wiadomości o życiu tych ludowych artystów, którzy tworzyli zachwycające nas wdziękiem szczerości obrazy religijne. Rzecz jasna, że najwięcej skupiło ich się koło miejsc świętych, słynących z cudów i odpustów, jak Częstochowa, Kalwaria, wileńska Ostra Brama czy Kodeń. Z tych zaś miejscowości stukilometrowymi szlakami pielgrzymek rozchodziły się ich obrazy w najodleglejsze strony.

Wobec tego, że nieraz istniał na obrazy religijne wielki popyt, wytworzyła się w niektórych miejscowościach specjalna technika malowania, umożliwiająca masową produkcję. Robiono to tak: na kilkunastometrowym pasie płótna znaczono poprzecznymi liniami rozmiary i ilość obrazów, a na każdym odmierzonym tak kawałku zarysowywano w sposób schematyczny twarz czy postać, po czym malowano nie każdy obraz osobno, lecz wszystkie razem, to znaczy jednocześnie wszystkie szaty, tła, ozdoby kwiatowe, korony itp. Tak np. w perwszej połowie 19 wieku, taka technika malowania była w powszechnym użyciu w środowisku licznych malarzy, zamieszkujących w wielkopolskim miasteczku Skulsk. Wsławili się oni nie tylko niepospolitą sprawnością w malowaniu obrazów religijnych, ale przede wszystkim wielkim talentem organizacyjnym. Mianowicie około roku 1850 (dokładną datę trudno ustalić) zawiązali oni coś w rodzaju koncernu, czy kartelu malarskiego. Kiedy zaś na rynki Królewstwa Polskiego zaczęły się przedostawać oleodruki i inna fabryczna tandeta, malarze skulscy i ich rozsprzedawcy zareagowali na to rozszerzeniem swojej „sfery wpływów" na ziemie litewsko-białoruskie, a nawet jeszcze dalej na wschód, na ziemie rosyjskie pod Psków i Smoleńsk. Należący do skulskiego kartelu malarze czy rozsprzedawcy obrazów, obładowani towarem rozchodzili się po całym kraju, a w ustalonym czasie i miejscu schodzili się celem dokonania rozrachunku. Jest rzeczą charakterystyczną, że członkowie tej organizacji wytworzyli specjalną gwarę zawodową. Jak dalece ten język fachowy rozwinął się, świadczy najlepiej fakt, że jeszcze w roku 1901 znany badacz sztuki ludowej St. Górka, który szczególniej interesował się skulskimi malarzami i któremu zawdzięczamy najwięcej danych o tej organizacji, zdołał zanotować 195 słów „ochweśnickiej" gwary. Obraz zwał się „ochwest", stąd urobiono ten przymiotnik, a także drugi rzeczownik „ochweśnik", oznaczający malarza, czy handlarza obrazów, należącego do skulskiego kartelu.

Jednak ważniejsze, a bezwzględnie już popularniejsze, są żywe, plastyczne i dla każdego niemal dostępne wartości dzieł ludowych malarzy, których nie zaciemniła jakakolwiek spekulacja myślowa. Artystom tym (na ten tytuł niewątpliwie dobrze oni sobie zasłużyli) nieznane są przecież żadne szkoły, czy kierunki artystyczne, a jednak jasne poczucie stylu nadaje wielką zwartość najdziwniejszym nieraz zestawieniem barw i odcieni, chociaż ich autorzy nigdy nie słyszeli o regułach naturalizmu. Zresztą kolor gra na obrazach ludowych daleko ważniejszą rolę, niż naśladowanie natury będąc ważnym współczynnikiem dekoracyjności obrazu.

Nieraz patrząc na jakiś ludowy obraz religijny wprost aż trzeba podziwiać, skąd wiejscy, czy małomiasteczkowi malarze doszli do takich wspaniałych owoców swojej pracy. Niewątpliwie składa się na to wiele przyczyn, ale z pewnością głównym i zasadniczym powodem jest wielki, wrodzony talent naszych ludowych artystów. (f)

SZTUKA JEST SIŁĄ

W ogrodzie i na polu chwasty stale usiłują zagłuszyć rośliny ozdobne i pożyteczne. W życiu codziennym małostkowość, powszedniość, a także cierpienia i kłopoty próbują osłabić lot naszej istoty i stłumić nasze życie duchowe. Ożywczą rosą w tym wypadku jest sztuka. Albowiem w sztuce działa potężna moc odmładzania. I skoro Fryderyk Nietsche woła do nas: „Nie wyrzucaj bohatera z twej piersi", to chce on przez to powiedzieć, że w zdrowej sztuce ucieleśnia się bohaterskość.

W sztuce bowiem to co wzniosłe, szlachetne i uduchowione odnosi zwycięstwo nad tym, co szorstkie, gminne i niezharmonizowane. Sztuka upiększa pracę w domu i w fabryce, na kutrze rybackim i w zagrodzie włościańskiej, w warsztacie rzemieślnika i wśród iskier roztopionego żelaza w odlewniach Niesie ona światło w szarzyznę otępiającego trudu.

Odczuwamy potrzebę oglądania w sztuce naszego własnego życia, tego, które tkwi w nas i wokół nas się rozwija. Ale życia pogłębionego! Nie słabość i zbrodnia, nie melancholia i rozpacz, jednostronnie i beznadziejnie przedstawione, lecz to, co ma byt istotny, wzniesione na piedestał mocy i piękna, wypełnia godnie i silnie zadanie sztuki. „Zachowaj jako świętość twoją najwyższą nadzieję!" — powiada nam myśliciel. Sztuka pomaga nam do zdobycia bohaterskiej postawy i poglądu na życie.

Lecz sztuka daleką jest od przeoczania rzeczywistości życia. Goethe był w większym stopniu człowiekiem rzeczywistości aniżeli tysiące zwykłych ludzi. A przecież umiał on z rzeczywistości wyczarowywać kwiaty piękna. Wiódł on siłę moralną do zwycięstwa nad podłością. Z nędzy krzesał nadzieję.

Przysługę sprawili nam artyści, którzy zbliżyli nas do tego, co było niedostrzeżone, nieznane, co wydawało się monotonne. W szarych bruzdach pól i na dalekich przestrzeniach śnieżnych ukazali nam oni barwy życia, nauczyli nas kochać przyrodę i stworzenia oraz w rzeczach małych i subtelnych czcić Boga.

Poeci wzruszają nas do głębi. Kroczymy wraz z nimi ciężkimi i grozę budzącymi ścieżkami. Lecz ruch, którym podążamy za poetą, przemienia się w siłę moralną, przy której łatwiej znosimy ciężary, swobodniej idziemy swoją drogą, a doznawszy krzywdy czerpiemy pojednawcze siły do pełnego rozwinięcia człowieczeństwa.

Willy Detjens.

List świąteczny
do Redakcji „Gońca Codziennego"

Uprzejmie prosimy Pana Redaktora, o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższego listu otwartego.

Niżej wymienieni wilnianie, robotnicy fabryki „Schmidhütte" w Styryii, tą drogą składają P. T. Redakcji, rodzicom, rodzinom, krewnym, przyjaciołom i znajomym swe najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i Pomyślnego Nowego Roku.

Bryger Józef, Bartoszewicz Leon, Cybulski Kazimierz, Daukszą Wiktor, Drakowicz Antoni, Iwaszkiewicz Jerzy, Jurewicz Bronisław, Lindorf Kazimierz, Michniewicz Adam, Mikłaszewicz Wincenty, Markowski Paweł, Ostrowski Maciej, Rackiewicz Henryk, Rzeczycki Mieczysław, Sipowicz Ryszard, Skarżyński A., Kaupas - Szmigielski Józef.

Jednocześnie nadmieniamy, że wysłaną w dniu dzisiejszym przekazem pocztowym kwotę 100 RM na ręce P. T. Redakcji, prosimy przekazać na Gwiazdkę dla biednych dzieci polskich.

Z poważaniem

K. Cybulski.

TRZY STOPNIE ROZWOJU ŚWIADOMOSCI CZŁOWIEKA

TEMAT DO ROZWAŻAŃ ŚWIĄTECZNYCH

W ostatnich czasach dużo się mówi o wartości człowieka i o kulturze ludzkości, przytem wartość człowieka określa się z rozmaitych punktów widzenia, a przeważnie w zależności od tego, kto i w jakim stopniu komu jest potrzebny, pożyteczny lub szkodliwy. Kulturę natomiast pojmuje się głównie jako stworzone udogodnienia życiowe, a w wyższej mierze jako produkt przodujących umysłów ludzkości, czyli jako dzieła nauki i sztuki.

Niezależnie od naszych sądów i opinii jednak każdy poszczególny człowiek sam określa swoją wartość przez swój stosunek do ludzi i otaczającego go świata, a jego kultura duchowa zależną jest od stopnia świadomości jego istotnego „ja". Ta świadomość jest u każdego człowieka odrębną, tylko jemu właściwą, lecz jeżeli uważnie przyjrzymy się ludziom i ich stosunkowi do życia, to — pomijając różne stopnie pośrednie lub przejściowe — będziemy mogli podzielić rozwój ich świadomości, a łącznie z tym także ich kulturę duchową na trzy zasadnicze grupy:

Stopień I. Jako ludzi stojących na najniższym stopniu rozwoju duchowego możemy określić tych wszystkich, którzy żyją tylko w sferze rozumu instynktowego i wyobrażają siebie samych tylko jako istoty jedzące i pijące, chodzące lub śpiące, czyli w gruncie rzeczy tylko jako jakąś wyższą postać zwierząt. Świadomość swego „ja" jeszcze się w nich nie przebudziła. „Ja" takiego człowieka to jego ciało fizyczne, które posiada czucia, potrzeby i pragnienia. Stosunek takich ludzi do życia i do otaczających ich ludzi jest czysto egoistyczny, niekiedy nawet wprost drapieżny. Wszystko, cokolwiek ma dla nich jakąkolwiek wartość, chcieliby zagarnąć tylko dla siebie; drugiemu niczego dobrego nie życzą, a jeżeli ktoś ma trochę więcej od nich, to mu zazdroszczą i go nienawidzą. Zawsze wszystkiego im mało, są ciągle niezadowoleni, o błahe nieraz rzeczy zaraz gotowi się kłócić, bić lub nawet zabijać. Ponieważ ich świadomość jest mało rozwiniętą, więc też nie mogą zrozumieć, że istnieje w życiu takie prawo, że kto mało ze siebie daje, ten też mało otrzymuje. A oni chcieliby od świata tylko wszystko brać, ale nic od siebie nie dać. Charakterystycznym jest naprzykład stosunek do płacenia podatków. Ludzie stojący na tym szczeblu rozwoju umysłowego prawie zasadniczo czynią wszystko możliwe, ażeby uchylić się od płacenia podatków, chociaż sami nawet bardzo pragną korzystać z tych wszystkich udogodnień, jak dobrze wybrukowane ulice w mieście, szosy na drogach, wodociągi, kanalizacja, światło elektryczne, szpitale, bezpieczeństwo publiczne, co wszystko stwarza się właśnie tylko z tych podatków. Więc kto je ma płacić?— Niech płaci sąsiad, bo on bogatszy — A jeżeli ten sąsiad płaci — to, jeżeli rzeczywiście jest bogatszy tylko mu zazdroszczą i złorzeczą. Jeżeli zaś nie — to śmieją się z niego, że taki głupi, iż nie potrafił się od tego wykręcić. — Albo stosunek do pracy: nie mogą pojąć, że wykonując jakąś pracę spełniają jakiś czyn społeczny, że robią coś, co jest potrzebne i pożyteczne dla innych ludzi, dla ogółu społeczeństwa, że zatem pracę tę trzeba wykonywać uczciwie i możliwie dobrze. Ale w ich rozumieniu praca jest tylko przekleństwem życia, ciężarem, który trzeba jaknajprędzej zwalić z siebie, wykonując swoje zadanie byle jak, aby tylko otrzymać wyznaczoną za to sumę pieniędzy, a jeżeli przy takim traktowaniu swoich zadań życiowych spotka ich jaka przykrość, lub wogóle dotknie je jakie nieszczęście, to nie mają odwagi chociażby przed samym sobą przyznać, że sami to spowodowali swoimi czynami, ale zawsze zwalają winę na innych, czyli innymi słowy: sami stwarzają sobie piekło, ale mówią, że to winni czarci. Oczywiście, jeżeli czynami człowieka nie kieruje jego świadome siebie „ja", ale instynkt, którego zasadniczą cechą, podobnie jak u zwierząt, jest egoizm, chciwość i drapieżność, taki człowiek też łatwo się pokusi i na cudze dobro, nie zdając sobie sprawy, że cudza krzywda jeszcze nikomu nie wyszła na dobre i że to cudze dobro, jak prędko przyszło tak prędko też się rozpłynie, a wtedy przychodzi jeszcze większa nędza, która popycha do dalszych złych czynów, aż w końcu zupełnie go zniszczy. Natomiast, jeżeli człowiek rzetelnym wysiłkiem dojdzie do pewnego dobrobytu, odmawiając sobie wiele przyjemności, do których popycha go instynkt, i jeżeli potrafi świadomie zapanować nad popędami instynktu, to rezultaty tych wysiłków są znacznie trwalsze i wszelkie burze życiowe tak prędko ich nie zniszczą. Ale to jest możliwe tylko u ludzi stojących już na wyższym stopniu rozwoju duchowego.

Stopień II. Cechą charakterystyczną ludzi stojących już na wyższym stopniu rozwoju duchowego, jest ich zrozumienie dla życia społecznego, a przede wszystkim ich stosunek do wykonywanej przez nich pracy. Rozumieją oni, że rodzaj i sposób wykonania pracy określa ich wartość dla społeczeństwa, więc starają się w pierwszym rzędzie wypełnić sumiennie przyjęte na siebie obowiązki. Ale i poza tym znajdują jeszcze czas na udział w życiu społecznym, chętnie pomagają innym nie uchylają się od płacenia podatków, rozumiejąc ich konieczność dla ogólnego dobra, potrafią zapanować nad popędami swych nerwów, przez co wśród nich jest mniej kłótni i sporów, a jeżeli ich spotka jakaś przykrość lub nieszczęście, to umieją już więcej obiektywnie zbadać ich przyczynę i w przyszłości tę przyczynę usunąć, wskutek czego też ich życie staje się równiejsze i spokojniejsze. Po zaspokojeniu ich potrzeb ciała, czego wymaga ich instynkt samozachowawczy, odczuwają też inne, subtelniejsze potrzeby, które powszechnie nazywamy potrzebami ducha, jak teatr, muzyka, czytanie książek, estetyczne urządzone mieszkanie. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie na tym stopniu rozwoju również gorliwie dbają o swoje interesy materialne, lecz ponieważ sami ze siebie dużo dla społeczeństwa dają, więc też i dużo od społeczeństwa otrzymują i w sumie to, co od siebie dają i co od życia za to otrzymują mniej więcej się wyrównywa.

Stopień III. Na stopniu jeszcze wyższym znajdują się ludzie, którzy więcej ze siebie dają, niż pragną za to otrzymać, ludzie, dla których większą jest przyjemnością dawać, niż brać. Do tej kategorii ludzi należą wielcy uczeni, którzy zwym twórczym wysiłkiem odkrywają dla ludzkości nowe prawdy życia, wielcy wynalazcy w dziedzinie techniki i innych udogodnień życiowych, odkrywcy nowych lądów i dróg światowych, artyści i poeci, — w ogóle wszystkie te świetlane jednostki, które poświęciły swe życie służbie dla ludzkości i są pionierami jej postępu. O swoje sprawy życiowe, materialne, przeważnie mało dbają, gdyż pochłonięci dążeniem do wytkniętych sobie wyższych celów uważają to za rzeczy błahe, mało znaczące. Jednakże dziwnym zrządzeniem losu tak zawsze się składa, co im do życia i do wykonania ich pracy jest potrzebne, jak gdyby samo do nich przychodzi, bez żadnego z ich strony starania i wysiłku. Nawet jeżeli jakiś czas mają niedostatek, to nie uważają tego wcale za cierpienie, ale raczej za coś widocznie dla nich samych koniecznego i pożytecznego, gdyż bogactwo zapewne sprowadziłoby ich na manowce i mogłoby ich odwlec od wykonania powziętych wyższych zadań. A jeżeli rzeczywiście cierpią, to ich cierpienie jest zupełnie innego rodzaju, bo gdy nasz wieszcz Adam Mickiewicz powiedział: „cierpię za miliony..." to istotnie cierpiał, współczując tym milionom współbraci— ludzi, dla których naskutek ich niewiedzy i niskiego stopnia rozwoju duchowego, to życie na ziemi jest prawdziwą męczarnią: katuszą, a których on wysiłkiem swego ducha chciał podnieść wzwyż i życie ich opromienić. Z piersi ludzi na tym stopniu bowiem samorzutnie promieniuje



bezgraniczna dla wszystkich ludzi i stworzeń na świecie życzliwość podobna do słońca, które dla wszystkich jednakowo świeci. Majątków i bogactw ci ludzie nie zdobywają i nie pozostawiają, bo o to się nie troszczą, ale za to zyskują skarb o wiele cenniejszy, gdyż mając sumienie czyste w stosunku do siebie i do innych ludzi, mogą cieszyć się niezamąconym spokojem i pogodą ducha, która dopiero w całej pełni pozwala im odczuwać radość i piękno życia.

×

Ale istnieje stopień jeszcze wyższy. — I. Świtkowski w swojej książce „Droga w światy nadzmysłowe" w pewnym miejscu pisze „Gdy dojdziesz na szczyt, do Chrystusa, będziesz oswobodzony... Wszystko, co masz, będziesz oddawał na usługi ludzkości, na jej dobro. Sam dla siebie niczego nie zapragniesz i właśnie dlatego będziesz miał do rozporządzenia środki najpotężniejsze, jakie mieć może mocarz największy świata abyś tych środków mógł używać dla świata".

Głęboka myśl ukryta jest w opowieści biblijnej, w której opisuje się, jak szatan zaprowadził Chrystusa, którego 1943-cią rocznicę narodzin dzisiaj obchodzimy, na wysoką górę i wskazując mu na poniżej leżący kwitnący kraj, bogate miasta, ukryte w ziemi skarby i wszystkie rozkosze ziemskie, namawiał go, aby przyjął ten kraj jako król we władanie.

Dla Boga, który jest wszechmocny i twórcą wszystkiego, było to niepotrzebne, ale Chrystus na ziemi był Bogiem - człowiekiem i gdyby uległ tej pokusie szatana którego tu uważać można jako instynkt przyziemności, pozostałby na ziemi już tylko człowiekiem. Jednakże Chrystus odpędził od siebie szatana z jego pokusami, gdyż — „królestwo jego jest nie z tego świata". Następnie umocniwczy ducha przez samotność w pustyni i posty, podjął się Chrystus drogi krzyżowej i śmierci męczeńskiej dla zbawienia ludzkości.

×

Może nie wszyscy z czytających te słowa wiedzą, że Hindusi mają najstarszą — z dotychczas odkrytych — filozofię religijną świata. Ich religijno-filozoficzne poematy „Weddy" i „Upaniszady" pochodzą z przed około 6000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Z biegiem czasu z myśli zawartych w tych poematach wytworzył się system religijny, który i dzisiaj panuje w Indiach pod nazwą braminizmu. System ten i w ogóle filozofia hinduska jest w ostatnich dziesiątkach lat studiowaną także przez wielu europejskich uczonych ze względu na niektóre interesujące poglądy. Jedną z podstawowych zasad systemu jest wiara w reinkarnację, czyli odradzanie się duszy w nieskończonej ilości wcieleń (powtórnych narodzin). Pochodzi to stąd, że Brahma (Bóg), którego umysł ludzki nie jest w stanie pojąć ani sobie wyobrazić, ale który jest twórcą wszelkiego życia na ziemi i innych planetach, w nadmiarze swej siły twórczej wyrzuca z siebie w świat (w materię) iskierki (cząsteczki siebie samego), które przybierają postać ciała ludzkiego. Początkowo te iskierki (duchy ludzkie) są głęboko pogrążone w materii (swej cielesności) i nieświadome swego pochodzenia i swej siły, ale stopniowo, wykonując swą pracę zgodnie z powszechnym (boskim) planem ewolucji (doskonalenia się, postępu) zyskują samoświadomość, aż w końcu po całym szeregu wcieleń te jednostki ludzkie staną się tak doskonałe i tak prześwietlone duchem (z iskierki powstaje płomień), że dalsze wcielenie dla nich już nie będzie potrzebne i wtedy wrócą one tam, skąd powstały — do ich boskiego pierwiastka.

Tą teorią uzasadniają też bramini istnienie w Indiach kast i nierówność wśród ludzi, mianowicie, dlaczego jeden człowiek narodził się w lepszych warunkach życiowych, a drugi w gorszych, dlaczego jeden już od dziecka wykazuje jakiś wybitny talent w pewnym kierunku, a drugi tępo się uczy nawet w szkole powszechnej. Twierdzą oni bowiem, że człowiek sam w jednym życiu ziemskim stwarza sobie warunki, w jakich po jakimś czasie odrodzi się w życiu przyszłym, i w zależności od stopnia świadomości i tych zdolności, jakie w sobie wyrobi, wcieli się powtórnie jak raz w takich warunkach, które umożliwią mu dalszy rozwój i dalszą ewolucję.

Kościół katolicki jest przeciwny teorii o reinkarnacji, chociaż niektórzy w słowach Chrystusa, w których porównuje on życie człowieka do ziarnka pszenicy, które rzucone do gleby odradza się w kłosie, chcą widzieć pewną analogię z tą teorią. Kościół jednak każe nam wierzyć, że przez śmierć męczeńską Chrystusa i przez ustanowienie przez niego sakramentów, każdy człowiek, który korzysta z tych sakramentów i żyje zgodnie z zasadami kościoła w jednym już swoim życiu na ziemi może być zbawiony, więc dla niego powtórne wcielenie nie jest potrzebne. Jeżeli zaś tego nie osiągnie, czeka go po śmierci ciała fizycznego czyściec albo piekło. Jednakże i kościół katolicki twierdzi, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a więc zawiera w sobie także boskie pierwiastki. Musi je jednak odnaleść w sobie przez częste zagłębianie się w siebie i rozmyślanie.

Hinduscy filozofowie mówią, że dopóki człowiek nie przebudzi się ku uświadomieniu swej rzeczywistej istoty, nie jest on zdolny rozumieć, gdzie leży źródło jego sił. Siłą zaś człowieka jest jego wola. Za pomocą woli może człowiek opanować tkwiące w nim niskie zwierzęce instynkty, może opanować swe myśli ... zależą jego czyny, może czynić źle albo dobrze, pracować lepiej lub gorzej, może przez uświadomienie sobie swego rzeczywistego ja rozwinąć swe siły do wielkiej potęgi. Ale na to ludzie przeważnie nie mają czasu, bo ciągle drepczą w kółko koło swych drobnych, nieraz zupełnie błahych spraw — a dreptać w kółko nieoznacza iść naprzód. Trzeba świadomym wysiłkiem woli to kółko przełamać.

Może teraz, kiedy z okazji świąt mamy trochę wolnego czasu zechce każdy z nas w sobie stwierdzić, na jakim stopniu rozwoju świadomości sam się znajduje?

Feliks Lubierzyński.

PARACELSUS

w 450-tą rocznicę urodzin reformatora medycyny

Wielki lekarz Theophrast von Hohenheim, zwany Paracelsus, był przeświadczony, że w naturze istnieje lekarstwo na każdą chorobę i że rośliny już przez swoją zewnętrzną postać wskazują na uzdrawiające działanie. Ale i metale oraz zwierzęce i inne materie przerabiał on, jako alchemik, na lekarstwa „Alchemia, mówił Paracelsus, jest właściwym poznaniem wielkich ukrytych cnót w przedmiotach przyrody".

Paracelsus chciał leczyć chorych na sposób niemiecki". Odrzucił więc oparte na antycznych autorytetach lekarskich nauki doktorów i profesorów swojej epoki i wynalazł nową medycynę, której podstawą było własne i ludowe doświadczenie. „Największą zasadą lekarstwa — mówił on — jest miłość". Najbardziej nawet gorzkie rozczarowania nie miały wpływu na jego uczucia ludzkości. Gdy jeszcze jako młody student medycyny w Ferrarze dobrowolnie oddał się do dyspozycji w charakterze lekarza dla zadżumionych, nie było chorego, któryby napróżno prosił go o pomoc, chociażby to był nędzarz.

Olbrzymi zakres doświadczenia, wiedzy i wiadomości Paracelsusa poznajemy z dużej ilości jego prac — podobno ponad 300 — oraz różnorodności ich treści. O jego medycynie dają pojęcie fundamentalne prace: „Paragranum" i „Paramirum", następnie „Die grosse Wundartzney", Labyrinthus medicorum" oraz liczne opisy poszczególnych chorób. Alchemia ujęta jest w „De generatione rerum naturalium", magia — w „Archidoxis magicae" i mistyka — w „Philosophia Sagax". Pisał on o kometach o przypuszczalnie mających nastąpić wydarzeniach na świecie, o obrazach papieskich znalezionych w klasztorze w Nürnbergu, o działaniu kąpieli leczniczych w Szwajcarii i Szwarcwaldzie, oraz na tematy teologiczne i inne.

Nasz podziw dla twórczej siły wielkiego lekarza jeszcze się zwiększy, gdy się dowiemy, że przez całe życie podrozował on z jednego miejsca do drugiego. Tak więc przewędrował on przez Niemcy był we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Anglii, Holandii, Danii, Szwecji, kraju bałtyckim, Polsce, Węgrzech — zawsze lecząc chorych i zawsze przepełniony fanatycznym dążeniem do wiedzy. Przyszedł na świat w roku 1493 w szwajcarskiej miejscowości odpustowej Einsiedeln. Ojcem jego był lekarz Wilhelm Bombast von Hohenheim ze starego szwabskiego rodu Bombaste von Hohenheim Wilhelm von Hohenheim był pierwszym nauczycielem swego syna, który przez całe swe życie zachowywał w stosunku do niego głęboką wdzięczność. Theophrast uczęszczał do miejscowej szkoły klasztornej a następnie studiował w Tübingen oraz Ferrarze.

Wielki lekarz kilkakrotnie próbował osiąść na stałe. Tak więc w roku 1526 uzyskał prawo obywatelstwa w Strassburgu, gdzie miał miejsce jego pojedynek słowny ze sławnym Vendelinus'em Ale już w następnym roku znajdujemy go w Bazylei, dokąd zawdzięczając swym nadzwyczajnym sukcesom leczniczym powołany został w charakterze lekarza miejskiego i profesora Uniwersytetu. Nauczał on w języku niemieckim — innowacja, która grozą napawała uczonych profesorów. Nie tylko jako lekarz, ale i jako nauczyciel był on tego rodzaju jaki dotychczas nie był jeszcze znany.

Do Paracelsusa współcześni mu uczeni koledzy odnosili się prawie wyłącznie z zawiścią, nienawiścią, pogardą a nawet z odrazą połączoną ze strachem. Nieliczni, przychylnie go osądzający widzieli w nim jednostronnie bądź medyka lub alchemika, bądź mistyka lub czarnoksiężnika bądź astrologa lub teologa. Nikt nie rozumiał wspaniałej jednolitości i szerokości jego światopoglądu. Po jego śmierci powstały różne legendy związane z tą osobliwą postacią, zaś jego prawdziwe życie i jego prace szły coraz bardziej w zapomnienie. Dopiero w epoce romantyzmu z jego wysokolotnym idealizmem przypominano o Paracelsusie. W naszych czasach nareszcie ziściła się jego nadzieja „Być może zazielenieje z czasem co teraz kiełkuje". Coraz bardziej poznaje się znaczenie tego wielkiego człowieka, którego osobowość bliżej zobrazowana została w niektórych utworach, między innymi we wspaniałej trylogii E. G. Kolbenheyera a nawet przez film. Wiemy, że Paracelsus był jednym z tych wielkich faustowskich postaci narodu niemieckiego, przesiąkniętych wieczną tęsknotą których geniusz napawa czcią.

F. H. Pohl.

NOC WIGILIJNA

Noc Wigilijna jak zwykła nie przejdzie
Choć niebo tak samo błyśnie gwiazdami
Jedna wielka gwiazda wśród innych wejdzie
I stanie płonąc nad nami i z nami.

W Noc Wigilijną roztworzą się chmury
I znak święty zalśni pośród ciemności
I ozwą się aniołów święte chóry
Chwałę dając Panu za cud miłości.

W Noc Wigilijną mroki się rozprzędą
A gdy blaskiem świec drzewka się rozżarzą
Nowonarodzonego dziś kolendą
Powitają dzieci z radosną twarzą

W Noc Wigilijną żal wszelki się skruszy
I w serca nasze inne wstąpią chęci
Uczujem jak radość zagra nam w duszy
Żeśmy jacyś lepsi i więcej święci

Tadeusz Grabowski.



Polskie kolendy i betlejki

Żadne święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczyście a zarazem tak rozmaicie, jak Boże Narodzenie. Szeroko był kiedyś rozwinięty w Polsce, na Rusi i na Litwie zwyczaj przedstawiania Narodzenia Pańskiego za pomocą teatru marionetek, czyli tak zwanej szopki lub jasełek. Dziś zwyczaj ten coraz bardziej się zaciera, ale jest jeszcze w niektórych miejscowościach dość żywy i rozmaity. Tradycja ta jest naturalnie zmodyfikowanym obrzędem zamierzchłej przeszłości, sięgającej czasów pogańskich. Fragmentaryczne sceny tych „szopek", przechowały się stosunkowo najczęściej wśród ludu wiejskiego, który zawsze był najbardziej odporny (przez swą odległość od większych ośrodków) na wszelkie wpływy postępu kultury. Najczystszy pierwiastek staropogańskich igrzysk zwanych dziś „kolędami", „betlejkami" czy „szopkami" przechował się na terenach wileńskich, których ludność na skutek swego położenia geograficznego, przez długie wieki poddawana była pod wpływy krzyżujących się tu kultur zachodniej ze wschodnią i dlatego pomieszała je z własnymi zwyczajami obrzędowymi.

Jak wyglądało to święto w starożytności, świadczą stare podania i dokumenty z pierwszych wieków naszej ery na tych ziemiach. Biskupi na soborach skarżyli się naprzykład, że: „W wigilię Bożego Narodzenia schodzi się naród, mężowie, niewiasty i panny na nocne igrzyska, nieprzyzwoite rozmowy, diabelskie pieśni i tańce... prosty lud w miastach i wsiach czyni greckie szaleństwa, zabawy i tańce w wigilię święta Bożego Narodzenia i narodzenia Jana Chrzciciela w nocy, a w święto, cały dzień. Mężczyźni, kobiety i dzieci w domach i chodząc po ulicach i nad wodami czynią bezeceństwa swymi szatańskimi igrzyskami i szkaradnymi widokami. Podobne czynią i w święte wieczory i w wigilię Trzech Króli". Z biegiem czasu usilna walka duchowieństwa potrafiła nadać tym igrzyskom formy dzisiejszych szopek i kolęd.

Tego rodzaju teatr ludowy ma dziś różne nazwy. Na Podlasiu nazywają go zwyczajnie „szopką", na Ukrainie „Wertepem". w Mińszczyźnie „Betlejkami", a tych co pokazują — betlejczykami, w Grodzieńszczyźnie zowią ich „zaloszników" lub „kukolnikami". Te dwa ostatnie wyrazy obecnie używane są bez żadnego przedstawienia. Ale znaczenie tych wyrazów wiąże się ściśle z teatrem marionetek, gdyż „zalosznik" odpowiada ruskiemu „rajósznik", t. zn. pokazujący lalki (rajók), a „kukolnik" znaczy to samo co kukła (lalka). Urządzanie i pokazywanie szopek przechowywało się po niektórych wsiach i miastach słynęło z nich zwłaszcza Wilno w czasach pokojowych, kultywując w ten sposób najstarsze tradycje miejscowej ludności. Najbardziej jednak popularnym w Wilnie byli i zostali „Trzej królowie".

W Siedleckim najbardziej znana była t. zw. szopka „kornicka" (pochodząca ze wsi Kornica pow. konstantynowskiego). Niegdyś szopka ta była w wielkim poszanowaniu, dziś straciła powagę i wziętość, stając się zabawką bez większego znaczenia.

Szopkarze zaczynali zwykle swe obchody wraz z innymi kolędnikami z wieczora w dzień św. Szczepana, od którego to dnia pochodzi zwyczaj nazywać kolędowanie „szczepanowaniem", a kolędników — szczepanikami, aczkolwiek tych, co chodzą z szopką najczęściej nazywają „szoparami". Zwyczajni kolędnicy, bez szopki chodzą przeważnie w nocy (naturalnie nie w czasie wojny, gdy obowiązują godziny policyjne), stają pod oknami, śpiewają kolędy, otrzymując za to okruchy ciast, kawałki mięsa, a czasem i kilka groszy. Szopkarze natomiast wybierają rodziny, domy bogatsze. Tu są zazwyczaj zapraszani do wnętrza; wchodząc śpiewają jakąś kolędę, a następnie proszą o pozwolenie rozpoczęcia „przedstawienia". W razie zgody domowników muzykanci zaczynają przygrywać, a pan majster stanąwszy z tyłu, wysuwa figurki drewniane, trzymając je spod spodu za druciki i przymawiając do każdej sceny stosowną orację. Po zakończeniu przedstawienia albo znowu zaczynają śpiewać kolędy albo też „muzykują" a rozochocona młodzież bawi się wybornie i sowicie częstuje kolędników.

U górali małopolskich najważniejszą doroczną uroczystością jest Boże Narodzenie, zwane między ludem góralskim „godnemi świętami", lub też „godami". Święta te mają cechę zupełnie wyjątkową z powodu zwyczajów pilnie dotąd przestrzeganych na wsi, które wiążąc się bardzo z dawnymi czasami, wyróżniają tę szopkę spośród innych uroczystości w roku. Nazwa „gody" lub „godne święta", pochodzi stąd, że jest to właśnie chwila oglądania się gospodarzy za parobkami i dziewczętami i namawiania, czy „godzą się" na służbę do nich. Takie przynajmniej znaczenie ma ten wyraz na Beskidach w okolicy górnej Raby. Szopkarze góralscy stoją początkowo pod oknami, po czym zaproszeni przez gazdę do izby wchodzą z kolędą, szopką i muzyką. Sama szopka, jako obraz wiejskiego pomysłu jest zupełnie prymitywna drewniana skrzynia z jednej strony otwarta, pomalowana na kolor ceglasty, od frontu z dwoma słupkami u góry. Figury wyobrażające starego Bartosza, małych pastuszków, króla Heroda i innych, wystrugane z drzewa i naklejone różnokolorowymi papierkami, szmatkami, galonami, są niebywałe. Misteria zaś, jakie te figury wygłaszają, mają także swoją odrębną cechę miejscową. Gdy szopkę ustawią np. na stole, wtedy trzymają czerwoną chusteczkę jako firankę, za którą kryje się wprowadzający na scenę figurki, który mówi i śpiewa za nie. Inny znów staje z boku jako reżyser i kapelmistrz, gdyż uważać musi na akcję figurek i zarazem dawać muzykantom sygnały kiedy mają grać, a kiedy przestać. Orkiestra gra tańca góralskiego zwanego „cyfrem", pastuszkowie tańczą, lecz nie śpiewają. Oczywiście szopka zwabia liczną młodzież z sąsiedztwa. Po odegraniu misteryj rozpoczynają się tańce, trwające nieraz do późnej nocy. Tańczą zaś „Rydza", „Krakowiaka", „Bąka", „Obyrtanego", „Cygańskiego", „Podhalańskiego", „Wściekłą polkę" czyli „Wytrzykąta".

W zagłębiu Dąbrowskim od Bożego Narodzenia aż do M. B. Gromnicznej, dorośli, parobcy i dzieci chodzą z „gwiazdką", szopką i trzemą królami, „Herodami", podobnie jak na terenach tutejszych.

Górnicy w swych szopkach przedstawiają Narodzenie Pańskie niekiedy bardzo gustownie. Na frontonie szopki — scena dla występu lalek, przedstawiających różne typy miejscowe i okoliczne. Stąd też rozpowszechnił się był zwyczaj urządzania szopek przez młodzież akademicką we wszystkich miastach uniwersyteckich w kraju.

Godzi się także wspomnieć o sławnych szopkach z Kalwarii Zabrzydowskiej. Szopka kalwaryjska odgrywała głównie dramatyczny obraz, zwany „kolędnikiem", osnuty na tle Bożego Narodzenia. Z rękopisu tej kolędy dowiadujemy się, że autorem owego gminnego dramatu był organista ze wsi Przytykowice (pod Kalwarią) nazwiskiem Fajkisz, którego sztuka miała wielkie wzięcie. Na czele tej szopki kroczy muzyka, zamówiona przeważnie z Przytykowic, składająca się z basów, skrzypiec, trąby i klarnetu, a nawet fletu. Za nią dwóch dorosłych parobków niesie „szopę", a w końcu idą kolędnicy odpowiednio przebrani. „Sędzia" ubrany z pańska w surducie. Za nim sędziwy Józef, wysoki z siwą brodą, opartą na dużym kiju — obok niego idzie Maryja, otulona chuściną, drżąca od zimna i w głębokiej medytacji tonąca. Wreszcie przebrani po góralsku trzej pastuszkowie betleemscy, w guniach szarych, kierpcach i okrągłych kapeluszach. Kolędowanie odbywa się w ten sposób, że najprzód przedstawia się kolędny dramat. Do izby wchodzą kolędnicy (aktorzy) i zajmują jej środek, potem niosący szopę, wreszcie muzykanci. Przy szopce śpiewają kościelne kolędy, następnie zaś odbywa się taniec i wesoła zabawa.

Z szopek tych wyłoniły się „Herody", które później dostarczyły sporo materiału dla teatru ludowego w Polsce. Kolędy w formie szopki z marionetkami znalazły z czasem współzawodników w trupach aktorów zwanych „Herodami", którzy w teatralny sposób odgrywali ułamki starożytnego dramatu religijnego. W szczegółach różnią się wielce między sobą co do treści kolędowych widowisk. Stąd wielkie znaczenie dla folklorysty, szukającego w mozaice dawnych kolęd materiałów do dziejów ludowego teatru polskiego.



Jak powstał pierwszy niemiecki film rysunkowy

Podczas wojny wykończono pierwszy niemiecki film rysunkowy. Produkcji filmów rysunkowych na większą miarę dotychczas w Niemczech nie było. Nie wyszła ona poza swe początki. Trzeba było zatem całkowicie od nowa zorganizować niemiecką wytwórczość filmów rysunkowych. Chodziło o to, by dla kinematografii niemieckiej zdobyć film rysunkowy, wypełnić go niemiecką istotą, niemieckim duchem i usposobieniem, po prostu na nowo go stworzyć. Plan był wielki i nie posiadał wzoru. Celem było stworzenie w zespołach złożonych z wielu setek ludzi pracujących dla filmu obrazów rysunkowych, które po raz pierwszy jako wielkie wysokowartościowe filmy, wypełniające całe wieczorne seanse miały sobie zdobyć miejsce, którego dotychczas nigdy jeszcze nie posiadały:

W pewnym małym atelier w berlińskiej oficynie rozpoczęli czterej rysownicy, Fieber, Fischmeyer, Sesin i Coolen tę żmudną pracę pionierską. Frank Leberecht był fanatycznym filmowcem, który bystrym wzrokiem przewidział ogromne możliwości, jakie się otwierały przed niemieckim filmem rysunkowym. Teoretycznie przed filmem rysunkowym otworem stoi bezgraniczne królestwo fantazji. Nie jest on skrępowany żadną rzeczywistością, może przeskakiwać w bezgraniczną dziedzinę baśni i wolnej intuicji. Granicę stanowi dlań jedynie technika. Pod tym względem związany jest on z trwałymi konturami, które się przesuwają i do pewnego stopnia obok siebie układają. Albowiem z wielu poszczególnych rysunków obok siebie ułożonych i sfotografowanych powstaje ruch. Każdy ruch musi być według dokładnych obliczeń rozłożony na wiele poszczególnych faz, każda poszczególna faza ruchu musi być utrwalona w rysunku i dopiero z wielu tysięcy rysunków powstaje film.

Najpierw trzeba było zwerbować współpracowników i wypracować technikę rysowania filmowego. Wyprodukowano odpowiedni do tego celu sprzęt. Stworzono atelier i tak z dotychczasowej małej wytwórczości filmów rysunkowych przez towarzystwa filmowe Tobis i Ufa powstał drogą rozwoju pracy pierwszych zespołów Niemiecki Film Rysunkowy G. m. b. H.

Pierwszy film jest gotowy, a kto ogląda owe 450 metrów taśmy filmowej, ten nie przeczuwa nawet, ile potrzeba było pracy dla wyprodukowania go. Każde poszczególne przeżycie małego ptaszka musi najpierw fantazja rysownika przedstawić w obrazie, następnie każdą fazę ruchu trzeba utrwalić w wielu poszczególnych rysunkach — 52 rysunki na jeden metr filmu — uprzednio zaś musi się ustalić akompaniament muzyczny i efekty akustyczne, ażeby następstwo rysunków zgodne było z całą akcją. W specjalnym atelier malarz Blümel kreśli tła i wszelkie projekty barwnego przedstawienia poszczególnych faz i obrazów, które wszystkie przerysowuje się na ultrafanie i nakłada farbami od strony grzbietowej. Przy tym bar-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Kamień graniczny

Wschodnio-pruska legenda opowiedziana przez Addę von Königsegg

Pewien wieśniak ukończył już drogę swego żywota, a piętno hańby pozostało na nim. Miedzę graniczną naruszył, podczas orki co raz głębiej worywał się w rolę sąsiada a w czasie ciemnych nocy co raz dalej przenosił kamień graniczny. Jest to ciężkie przestępstwo; albowiem kamień graniczny to rzecz święta. A wieśniak ten obarczył swą duszę jeszcze drugim wielkim grzechem. Skradł on z kościoła hostię, którą zawiesił w skrzyneczce przy swoim pługu by przynosiła ona roli błogosławieństwo i urodzaje. Nikt nie wiedział, gdzie hostia teraz się znajdowała. A wieśniak mógł być zbawiony tylko w tym wypadku, gdyby ją odniesiono z powrotem do kościoła. Tak bowiem musiał on stale powracać i kamień nocami odnosić na miejsce.

„Muszę odnaleźć hostię" — pomyślała córka, wylewając łzy tęsknoty i miłości. „Będę się wszędy dopytywała, a u duchów podziemnych w pierwszym rzędzie".

Wymiotła ona klepisko w wielkiej stodole, posypała je piaskiem, wyniosła stół i nakryła go białym obrusem. Teraz zaczęła się gorliwie [illegible] [illegible] i wszelkiego jadła wyniosła to wszystko do stodoły, ustawiła jeszcze wino i pięknie przyozdobiła stół. Wygładziła piasek na ziemi tam gdzie stąpała. W ten sposób jutro będzie mogła stwierdzić ślady. Drzwi zamknęła bardzo starannie.

Długo stała przy krzaku bzu w rogu podwórza, gdzie mieszkają duchy podziemne. Wicher zaszumiał w krzewie, stare konary otarły się o siebie, drobniutkie stopy podreptały w trawie. — Jeśli uczta przyjemną będzie duszkom, wówczas wyjawią one prawdę. A przyjemna ta uczta będzie z pewnością.

Jutro będzie ona już wiedziała, gdzie znajduje się hostia... „O ja Ciebie nie opuszczę drogi ojcze".

Na drugi dzień rano potrawy były zupełnie nietknięte. Ani jednego śladu drobnych stópek na zagracowanym piasku.

Minęły dnie i tygodnie, łąki i pola opustoszały, ponad białawożółtymi ścierniskami kładła się niebieskawa poświata jesienna. Ostatni snopek, który pozostawiono nieżżetym na pniu dla zwierzyny, stał oto samotnie wśród pól, a ptactwo świerkało wokół niego.

Lecz ptaszki nie powiedziały córce ani słowa. Noce stały się ciemne i ciepłe, latały robaczki świętojańskie, a na moczarach tańczyły błędne ogniki.

„Zapytam je, pójdę do nich — szeptała ze smutkiem w sercu córka — może one coś wiedzą".

W świętej nieskończoności stanął dzwon niebios ponad światem, kiedy córka wybrała się na bagniska. Było tak ciemno, że zaledwie znalazła ścieżkę przez kartofliska.

Uderzyło ją chłodne wilgotne powietrze, zrozumiała, że znalazła się na skraju moczaru. Naprężywszy uwagę rozglądała się wkoło. W tem — tam wdali zajaśniał ognik — zabłysnął na ciemnej powierzchni to tu, to tam — a było to tak daleko — tak bardzo daleko od niej.

Przykre milczenie brzemieniem wisło nad równiną, a przecież pełno tutaj było niesamowitego życia, westchnień, szeptów i zaklęć, których się nie słyszało, a jednak się je czuło. Strach ją ogarnął, a przecież była w niej wielka pewność siebie i niezachwiana wiara. Długo tak stała, to posuwając się powoli naprzód, to cofając się w tył.

Bardzo daleko zamigotało światełko, ale to zupełnie daleko. Córka wiedziała, że tam nie wolno jej iść. Tam utopiła by się.

Nic nie powiedziało jej światełko — zupełnie nic. Zamigotało i zniknęło. Zapanował chłód i ciemności, głęboko ponad krajem zawisł poprzedni zmierzch, ziemia tonęła w wilgoci i brudzie. Ojciec, który zwykle siadywał przy płocie pod jabłonią, przychodził teraz na ławkę koło pieca ogrzać się a córka jeszcze specjalnie co wieczór paliła, by było mu ciepło i przymilnie. Stale z pustych oczu wyzierało beznadziejne wejrzenie. A często wyglądał tak, jakby wśród zimnej nawałnicy wracał z wilgotnych pól, gdzie musiał odnosić z powrotem kamień graniczny. Żebyż to chociaż mógł powiedzieć, gdzie pozostawił hostię, lecz wolno mu było tylko spoglądać na córkę.

Święta Noc zawitała na ziemi z ciemnością, z blaskiem świec i krzątaniną odświętną. Wszystko oni dobrze załatwili, czeladzi dali to, co jej się należało, bydłu zanieśli jego strawę odświętną. Siedzieli w świątecznym nastroju w izbie.

„Wyjdźno jeszcze raz" — powiedział syn. „Podrzuć jeszcze bydłu! W Noc Wigilijną powinno i jemu być miło".

Córka przeszła przez podwórko i otworzyła drzwi do stajen. Światło latarni padło matowym blaskiem do przedsionka. W przymglonym snopie światła ukazała się miękka żółta słoma, ciężkie ciała, słupy stajenne i sprzęty. Zwierzęta stały przy żłobach, żując z zadowoleniem i machając ogonami.

Usłyszała ona głosy, brzmiały one niesamowicie w półcieniu. Stanęła zupełnie cichuteńko za belkami i nadsłuchiwała.

Rozmowa zwierząt w świętą Noc Wigilijną...

„Gospodarze są dobrzy, pomyśleli o nas i sprawili nam Święta Bożego Narodzenia" powiedział srebrno - siwy wół.

„Zmarły ojciec również był dobry dla nas, dlatego grzech jego nie będzie mu w całej pełni policzony". Bardzo spokojny i dobry był głos gniadego konia.

„Właśnie był on tutaj. Teraz nawet interesuje go także, jak się nam powodzi. Kiedy dzieci znajdą hostię i odniosą, znajdzie on swój spoczynek".

„Byłem przy tym, jak on ją zakopywał — odezwał się znowu siwy wół, było to..."

W tem z zewnątrz parobek otworzył drzwi i wszedł do środka głośno świszcząc.

Rozmowa urwała się.

Wyczerpana śmiertelnie i zrozpaczona udała się dziewczyna do babki. „Cóż tu może pomóc-"

„Miłość" — odrzekła prostymi słowami stara kobieta. „Miłość może wszystko przezwyciężyć, również i cierpienie zmarłego. Albowiem miłość jest wszędy rzeczą największą. Wiele jest mądrości w świecie, w zwierzętach i w roślinach. Ponad wszystkim góruje serce ludzkie ze swą miłością. Miłość bowiem pochodzi od Boga. Musisz czekać i miłować". Zima minęła, kraj zazielenił się, szczęście rozpoczynającego się lata kołysało miękko i upojnie budzące się życia. Dziewczyna ruszyła z wołami w pole, poprowadziła pług wzdłuż granicy. Myśli jej pełne były miłości i smutku i rozmawiały z ojcem, który nie mógł się wyzwolić z tej ziemi i zawisł w rejonach pośrednich między tym a tamtym światem. Zatrzymała się ona przy zawrocie i przystąpiła do zwierząt które spokojnie lizały jej ręce.

„Ty wiesz przecież — przemówiła ona do srebrnosiwego, przecież ty powiedziałeś. Nie zechcesz mi tego powiedzieć?"

Cicho mrucząc potarł on swoją ogromną głowę o jej ramię.

„Tobie nie wolno dzisiaj mówić, wiem o tym. Lecz czy muszę czekać, aż znowu przyjdą święta Bożego Narodzenia?"

Co raz bliżej orzący zaprząg zbliżał się do kamienia, coraz żarliwiej rozmawiała jej tęsknota ze zwierzętami. Nagle przerwały one orkę i stanęły z pługiem koło krzaku dzikiej róży.

„Co ci siwy? cóż tak nagle wpadłeś w zły humor. Co wam dolega?" Gwałtownym ruchem zerwał siwy pług, rozrzucił ziemię, a na tym miejscu ukazała się głęboka dziura. Teraz zwierzę zatrzymało towarzysza, pomruczało i oglądnęło się ku dziewczynie.

Padła ona przed rozkopanym miejscem na kolana, podniosła coś oburącz do góry wznosząc je wysoko ku słońcu.

Była to skrzyneczka z hostią.

Nadleciał blady cień, rozpłynął się i zniknął.

(Dokończenie ze str. 5-ej)

wy trzeba wybierać z uwzględnieniem wymogów przy posługiwaniu się agfacolerem. Ogółem sporządzono do wspomnianego filmu 50.000 rysunków. Dopiero kiedy cała ta praca została wykonana, rozpoczyna specjalista od kamery (Frauz Hendrix) zdjęcia tak zestawionych szeregów obrazów.

Chociaż technika rysunkowa narzuca jeszcze dzisiaj filmowi niektóre granice, toć jednak już w tym pierwszym niemieckim filmie rysunkowym wkroczono na drogę, która kiedyś doprowadzi do celu, do którego film rysunkowy zgodnie ze swą istotą zdąża. Chociaż normalny film przy wyborze obrazu znalazł środki artystyczne, by niezależnie od czasu i przestrzeni podkreślić istotę zjawisk, toć jednak jest on w pewnym sensie związany z rzeczywistością przedmiotu, natomiast film rysunkowy przeskakuje wszelkie granice rzeczywistości i sięga od razu w królestwo fantazji. Uwolniony od wszelkiej reprodukcji — źródła filmu — może film rysunkowy przez uszeregowanie obok siebie dobranych rysunków wprawić w organiczny ruch wszelki wytwór fantazji.

W tym tkwi swoistość praw, a równocześnie wysoka artystyczna klasa filmu rysunkowego. Z chwilą uwolnienia się od rzeczywistości zjawisk zyskał film swobodę do budowy swego własnego świata zjawisk. W tym właśnie wypadku odrealnienie rzeczywistości przemieniło się we własną formę sztuki. Podczas gdy zwykły film nie może się obejść bez rzeczywistości — nawet film abstrakcyjny wymaga wpierw rzeczywistych przedmiotów i form, które technika kamery przerabia w świat irrealny — to film rysunkowy może swe życie budować poza granicami rzeczywistości, nie przedstawiając rzeczywistości w karykaturze, lecz uzmysławiając w rzeczywistych obrazach świat nadzmysłowy. Jest to magia rzeczywistości. Jest to cud, lecz nie jako coś niepojętego i niesłyszanego, lecz jako życie w widzialnych przejawach. Widzialne może tu być tajemnym symbolem a abstrakcja może się ukazywać pod zewnętrzną postacią przedmiotową. Możemy n. p. obserwować ptaka przy pomocy aparatu fotograficznego, możemy dokładnie fotografować wszystkie ruchy lotu, lecz nie możemy sfotografować radości i zadowolenia z latania, jakiego my ludzie domyślamy się uczuciem u małego upierzonego śpiewaka — ale możemy zaiste według własnego odczucia narysować tę radość i przemienić ją w obraz rzeczywistości.

Adolph Beuer.

Pojednanie

Nowela

Śnieg powoli ustaje. Ostatnie płatki opadają na ziemię wraz z pierwszymi falami gęstniejącego mroku. Spokojne powietrze, na tle którego wirujący śnieg wygląda jak piegi, ciemnieje, przechodzi z odcienia szarego w błękitny, ciemnoniebieski, pod niebem zniżającym się coraz bardziej nad miasto, niebem masywnym i granatowym, na którym lada chwila zapalą się gwiazdy.



Po przez śnieg brnie człowiek, zapada się po kolana w białą topiel na nieoczyszczonym, wąskim chodniku. W jednej ręce trzyma maleńką choinkę i paczkę zawiązaną żółtym sznurkiem, drugą balansuje w powietrzu, chroniąc się przed upadkiem na niepewnej drodze. Wchodzi w tunel parkanów, na końcu którego stoi jednopiętrowa willa z przycupniętą obok niej maleńką oficynką. Otwiera ramieniem furtkę, jest zadowolony, że doszedł do domu, raźno otrzepuje zmokłe, ośnieżone nogawki spodni. Podchodzi do drzwi, puka, drzwi się otwierają i człowiek hałaśliwie pociągając nosem, znika w prostokącie pomarańczowego światła. W willi, czarna, męska sylweta wspina się na parapet okna i spuszcza sztorę. Światło znika...

—o—

Śnieg już nie pada! Zapaliła się pierwsza gwiazdka tatusiu! Zapaliła się... O...! — krzyczał mały chłopak wodząc różowym palcem po zimnej szybie. — Tatusiu — szarpała ojca za rękaw czarnowłosa dziewczynka — a kiedy pójdziemy do drugiego pokoju, tam gdzie stoi choinka? Mamusia nie pozwala, bo mówi, że są tam niespodzianki dla nas i że musi choinkę ubierać. Tatusiu, a ty...— poczekajcie dzieci, to będzie po kolacji, trochę potem—zasłońcie okna tymczasem — mówi ojciec i wychodzi do kuchni myć ręce. Od pieca bije woń smażonej ryby i maku, mieszając się w pokoju z zapachem świeżo umytej podłogi i tylko co przyniesionej choinki; to wszystko stwarza specyficzną mieszaninę, jaką pachnie każdy dom w wieczór wigilijny.

—o—

— Wigilia, phi, też mi wigilia— mruczał Ryszard, obserwując dym papierosa ścielący się łagodną falą po biurku. — Nawet nie mam do kogo ust otworzyć. Właściwie dlaczego ja tu siedzę sam, w tym pustym domu? — Wstał z krzesła i nerwowo przemierzając kwadrat posadzki, zapalał nowego papierosa. Szmer kroków pogłębiał uczucie samotności i jeszcze bardziej denerwował. Wrócił do biurka, wyjął ze stojącej obok szafy butelkę koniaku z dawnego zapasu, nalał kieliszek krwistego płynu i wypił haustem. Jedna uroniona kropla ściekała z szyjki butelki na politurę stołu, rozłamując w sobie promienie światła. — Będzie plama — pomyślał i przypomniała mu się siostra; poczuł gwałtowny żal także i do niej, za to, że akurat wczoraj wyjechała i zostawiła go na pastwę samotności. Wprawdzie służąca pod jej kierownictwem przygotowała sutą, tradycyjną kolację, ale jedzenie wigilii samemu było nie do pomyślenia. — Nawet i służąca sobie poszła. Ostatecznie to jej prawo, dziś jest święto, wigilię spożywa się w gronie rodziny, krewnych, najbliższych. Zostałem zupełnie sam. Oh! — nalał drugi kieliszek i wypił, teraz już sącząc koniak wolno przez niedomknięte zęby. — Dawniej tak nie bywało... dawniej. — Słodkie wspomnienia dzieciństwa, właśnie słodkie i właśnie w tej chwili... Rodzice zaaferowani, zdenerwowani, poruszenie w całym domu, fukanie na małego Rysia „żeby nie łaził pod nogami, żeby nie przeszkadzał"; krzątanina w kuchni, jakieś zapachy smakowite, nieznane, trudne do określenia. Zaczyna się ściemniać, wnoszą choinkę z korytarza do salonu i Ryś musi stąd wyjść, ale strasznie mu się nie chce. Matka z ojcem ubierają drzewko. Wieczór toczy się wolno, nabrzmiewa aż do zmroku. Zdenerwowanie w małej duszy rośnie i robi się jakoś dziwnie, niewiadomo — śmiesznie przyjemnie, czy przykro aż do płaczu, ale tak jakoś dobrze...



Słychać przez drzwi urywki rozmowy: „Chłopak rad będzie..." — słowa matki — „Ale łobuz"... — słowa ojca — „Wszystko jedno dostanie"... Nareszcie wychodzą, pierwsza matka, odrazu idzie do kuchni, drugi ojciec zamyka starannie drzwi, widzi rozgorzałe spojrzenie chłopaka i kryjąc uśmiech niby to srogo grozi palcem. Ryś udaje że się boi i ucieka do swego pokoju. Długa godzina z nosem rozpłaszczonym na szybie, z oczyma utkwionymi w niebo, w



oczekiwaniu pierwszej gwiazdy... Ryś czuje się strasznie mały, zdaje mu się, za chwilę na niebie ukaże się biały starzec z brodą, do Boga podobny. Uczucia tego doznaje tylko podczas wigilii, „bo wigilia to Bóg" — myśli Ryś. A potem tradycyjna kolacja, smaczna, z potrawami o tajemniczych nazwach i niezwykłych zapachach, na stole pod serwetą siano. Wszystko pachnie... Naprzeciw siedzi jakaś pani i mówi do matki — „Alež chłopak wyrywa się do tej choinki" — i uśmiecha się. Ryś spuszcza głowę i udaje, że nic go nie obchodzi, ale kiedy widzi, że starsi wstają, zrywa się pierwszy i biegnie do przyległego pokoju. — „Choinka" — ciepłe, błyszczące słowo... Wzruszenie rodziców, łzy w oczach... Ileż tego szczęścia: i żołnierze, i nakręcana lokomotywa i szabla — i wszystko. Ryś nie wytrzymał, płacze. Z radości... I te inne wigilie, gimnazjalne, z papierosami pokryjomu wypalanymi i burą ojca, i uniwersyteckie święta, w których wigilia kłóciła się o pierwszeństwo z Sylwestrem.

Otrząsnął się. — A dziś jestem zupełnie sam. Bo kto do mnie przyjdzie i do kogo ja pójdę? Do kogo? Na podwórku mieszka tylko ten Józef, niby kolega jeszcze z dawnych czasów, z którym kiedyś jakby go coś łączyło, potem pokłócili się, a resztę lata zrobiły i każdy poszedł swoją drogą. Ryszard zawsze przedsiębiorczy, umiejący w życiu i interesach kazać milczeć sercu, a powodować się tylko rozsądkiem, bezwzględnością i konsekwencją dopiął swego i zrobił karierę. Dochody stale się zwiększały i rosła duma Ryszarda, że własnym wysiłkiem i sprytem doszedł do majątku. Po paru latach będąc właścicielem pokaźnej gotówki, kupił willę, gdzie zamieszkał z siostrą; rzadko widywany w towarzystwie, zyskał miano odludka i mruka. Z Józefem spotkał się przypadkiem, w sposób najmniej oczekiwany. Ogłosiwszy przed pół rokiem, że odnajmuje oficynkę, doczekał się reflektanta w osobie młodej sympatycznej kobiety, która uzgodniwszy warunki odnajmu, zajęła domek z mężem i dwojgiem małych dzieci. Jakże niemile dotknięty poczuł się Ryszard po tygodniu gdy się dowiedział, że mężem jego miłej lokatorki jest właśnie Józef.

Pierwsze ich spotkanie było właściwie nijakie. Zobaczył go raz po południu przed bramą, gdy tamten wychodził do miasta. Józef ukłonił się bardzo uprzejmie i miał widoczną ochotę na rozmowę, ale przestraszył się wyniosłej miny i chłodnego kiwnięcia głową Ryszarda. Wyminęli się koło bramy, niezręcznie maskując zażenowanie i złość. Dlaczego potem nie odpowiadał na powitania Józefa, sam właściwie nie wiedział. Kłaniał się tylko jego żonie i to wówczas, gdy szła sama, a nie z mężem, aż raz mówiąc jej „dzieńdobry", zauważył w oknie oficyny uśmiechniętą twarz dawnego kolegi, zrobiło mu się przykro i odtąd starał się nie zwracać na nich uwagi. Uczucie zażenowania, w jakim się znajdował, przemieniło się z czasem w otwartą niechęć i byłby rad wymówić im mieszkanie, tylko nie wiedział, jak się zabrać do tego. Oni natomiast na jego przykre zachowanie nie reagowali i tak jakoś cała historia trwała do dziś.

Ryszard westchnął, zapalił nowego papierosa i wyszedł do jadalni. Duży pokój o niezasłoniętych jeszcze oknach wychodzących na podwórze tonął w mroku. Podszedł do okna. Noc była jasna, niebo wysokie, ciemnogranatowe, rozmigotane gwiazdami otaczającymi biały jakby od mrozu księżyc. Śnieg dawno ustał i za szybami, na zimnej przestrzeni trwała wielka, martwa cisza. Wydało mu się, że nieboskłon jest tego wieczora większy niż w rzeczywistości, świat jakiś straszliwie ogromny, podkreślający jego małość i osamotnienie. Poczuł na skórze przykry dreszcz i zawrócił do stołu, ale noc, jak szata czarnoksiężnika usiana gwiazdami, migocąca, wabiła ku sobie. Oto i wpływ samotności — ironizował, lecz do okna podszedł znowu. Teraz spojrzał na domek Józefa. Po przez nieszczelnie zasłonięte okna oficynki widać było, jak Maria siedząca przy stole wstała nagle i z uśmiechem wyciągnąwszy rękę, podniosła talerz ze stołu. — Opłatek pewnie — pomyślał — cóż, szkoda...

—o—

— Szkoda, że nie mamy żadnego gościa — odezwał się Józef — tak zupełnie rodzinnie u nas w tym roku. — Właściwie mógłbyś pójść do pana Ryszarda — powiedziała żona. On sam u siebie — dziś wigilia — podkreśliła, widząc zniecierpliwienie w oczach męża. Wzrok Józefa złagodniał. — Wigilia, to prawda, ale jaki on teraz... — Nie wiem, niby kolegowaliście, a dziś wigilia — powtórzyła — No kolegowaliśmy... Józef wahał się, biorąc talerz od ręki. Spojrzał na okno w stronę willi, potem na żonę i poruszył widelec na stole. — Tatusiu, a dlaczego Chrystus urodził się w stajence, chociaż był Bogiem? — Odezwał się nieoczekiwanie cienki głosik Jurka. Ojciec spojrzał roztargnionym wzrokiem na syna. — Tak dziecko, urodził się w stajence, żeby odkupić winy świata, żeby zapalić ogień miłości w sercach ludzkich — powiedział cicho i zamilkł nagle, poczuwszy jakiś akcent nieszczerości w tym co mówił. Odsunął krzesło, popatrzył znowu w okno i usiadł. Żona opuściła głowę i zaczęła skubać palcami siano pod serwetą. Mały Jurek chciał coś powiedzieć, ale zamknął usta i spojrzał na matkę. Tedy Józef wstał gwałtownie, ujął w rękę talerz z opłatkami, powiedział cicho — dobrze — i ruszył ku drzwiom. Naciskając klamkę odwrócił się na chwilę do stołu i uśmiechnął się.

—o—

— Śmiesznie byłoby — medytował Ryszard — gdybym ja poszedł do nich i powiedzmy, no... złożył życzenia, czy zaprosił dzieci do siebie — bo pewnie nie mają choinki... Biedny ten Józef. Zazdrości mi pewnie bogactwa i sławy... — Tak jak ty mu zazdrościsz małego domku, cichej wigilii w rodzinnym gronie, dobrej i kochającej żony — podszepnęło sumienie. Zazdroszczę...!? —krzyknął głośno i przestraszył się dźwięku własnych słów, które rozsypały się stłumionym echem po ścianach pokoju. — Zazdrościsz, jesteś samolubny — kłuło dalej sumienie — a czym właściwie jest ca-



łe twoje życie, kariera, pieniądze? Niczym!!! Masz wszystko a jesteś sam, możesz spełniać swoje zachcianki, możesz kupić czego zapragniesz, prócz jednej rzeczy — szczerej miłości, bo serce jest droższe od złota. Jesteś wielki tylko dla małych, ale wobec Boga jesteś równy wszystkim biedakom, a może mniejszy nawet.

— O Boże! szepnął i osunął się na krzesło. — Boże, ja nie jestem zły, ja nikogo nie chcę nienawidzieć, nie zrobiłem nic złego nikomu... — Ha, ha! — krzyczał bezgłośnie złośliwy chochlik w duszy— ty nikogo nie chcesz nienawidzieć, nic złego nie zrobiłeś, ale coś zrobił dobrego? Co? Świat trzeba kochać, trzeba, żeby twoja krew pulsowała tym samym rytmem co bliźnich, trzeba mieć serce na dłoni, a nie w pancernej kasie razem z pieniędzmi.! — Ryszardowi gorąco rzuciło się do głowy. Zerwał się i zaczął ciężko chodzić po pokoju, odbijając się od ścian, jak piłka wypuszczona z ręki swawolnego dziecka. W martwej ciszy przerywanej tylko uderzeniami obcasów o podłogę, ciężko pracują płuca Ryszarda, głośno bije serce. Rozogniona głowa nie potrafi jasno rozumować, myśli kłębią się. — Wieczór odkupienia i miłości, które narodziły się razem z Chrystusem w ubożuchnej stajence... Wigilia... Jak mogłem być taki szorstki dla Józefa... Miłość świata... Boże! — Podszedł ku drzwiom, otworzył ostrożnie i ruszył niezdecydowanie na podwórze. Stanąwszy w wyjściu popatrzył na okna oficyny i zaczął zbiegać ze schodów. Za węgłem domu zatrzymał się nagle, zauważywszy o parę kroków czarniejącą postać, która na jego widok zamarła w bezruchu.

— Kto tu! — krzyknął. — Józef chciał coś powiedzieć, ale zdobył się tylko na cichy szept: — Dziś wigilia!... i zrobił ostrożny krok naprzód. Ryszardowi serce skoczyło do gardła, i poczuł, że w oczach robi mu się wilgotno. Wbił wzrok w ziemię i patrzył na nogi Józefa. A potem głowy podniosły się nagle, i równocześnie obaj skoczyli ku sobie, dłonie same się spotkały, piersi przylgnęły do siebie. Talerz wytrącony z ręki Józefa upadł w śnieg, błyszczący niebieskim światłem jak naftalina. Opłatki rozsypały się nierównym wachlarzem.

Ryszard mówił coś głosem upitym radością, gniotąc w uścisku palce dłoni Józefa, jak gdyby bał się, że przyjaźń odrodzona w tej chwili, utonie w śniegu.

A słowa gorące padały w niebo granatowe i biały śnieg, zapuszczając w nich dziesiątki korzeni. Uczucie ludzkie i miłość z serca płynące są bowiem najwdzięczniejszą rośliną na świecie, która nawet w śniegu urodzić się i kwitnąć potrafi...

GUY.

CZŁOWIEK I SFINKS

Temat do rozważań świątecznych

Znany pisarz litewski Vidunas w swojej książce „Nasze zadanie" poświęcił jeden rozdział omówieniu zagadki sfinksa, z którego przytaczamy poniżej niektóre ciekawsze wyjątki:

Ludzie w dawnych czasach opowiadali dziwną powieść o sfinksie. Że potężny jakiś żywotwór dawał wędrowcom zagadkę. Kto jej nie odgadł, bywał pożarty przez sfinksa. Słowami objaśnienia: kto nie nauczy się żyć (odgadnąć zagadki życia) ten ginie w życiu. Giną ludzie i narody, które nie mogą odgadnąć zagadki życia, nie starają się spełnić jego zadania.

Sfinks jest pomnikiem takiego pojęcia. To co on wyrażał wtedy, gdy go w Egipcie stawiano, to mówi i dziś. Już wtedy patrzyliśmy, ludzie, z podziwem na niego. I zwracaliśmy wzrok na bok. I znowu podnosiliśmy nań oczy. Jakby żywy, przepełniony wieczną żywotnością, patrzy on tak niewymownie spokojnie.

A dziś po tylu tysiącach lat, wciąż ten sam cichy, tajemniczy, czarujący wzrok sfinksa. Wciąż jeszcze mówi on o zadaniu życia. A przecie skinks — to kamień nieżywy. Jakimi musieli być ludzie, którzy to stworzyć mogli! Jaka ich żywotność, ich pojęcie i potęga!

Ta nie zaginęła. I dziś jeszcze objawia się ona w tym kamieniu. Cała wiedza owych czynów, owych ludzi staje nam żywo przed oczyma i przemawia, mówi, uczy. Ale ludzie wciąż dziwią się tylko — a nie słuchają tych nauk.

Gdy pomnik ten był stawianym, kraj ten jeszcze się zielenił. Dalej tylko majaczyły piaszczyste pustynie. Wtedy nikt pewnie nie przypuszczał, że piaski raz po raz dosięgać będą sfinksa samego.

Pustynie, piaski, to niewiedza, ciemność. Stawiając sfinksa nikt pewnie nie spodziewał się, że ludzie raz poraz pogrążać się będą w niesamowiedzy, jak to bywa dziś z nimi, posiadającymi nawet „wysoką naukę".

Dawniej był sfinks opleciony roślinnością. Leżał sobie w swej odrębności pośród zieleni. I jak kraj porosły trawą różni się od piasków, tak różnił się sfinks od roślin, rosnących bujnie.



Stylizowane wyobrażenie sfinksa na tle egipskiej piramidy

A sam sfinks! Oblicze ludzkie, korpus tura, łapy lwa i orle skrzydła! Niewypowiedzianie jasno. Wśród roślin powstaje cała potęga zwierząt, nad którymi góruje — ludzkość.

Taką jest ta wiedza, wykuta z kamienia. I wciąż mówi ona to samo. Sfinks jest pomnikiem dziwnego pojęcia w starożytności. A jest ona otwarciem postępu, powszechności, poznaniem ewolucji.

Pojęcie jest koroną żywotności, jest celem życia. W człowieku chce ono się objawić. Człowiek jest wierzchołkiem przyrody, obliczem sfinksa. I jak sfinks tak człowiek mieści w sobie wszystkie działy przyrody i w końcu wizerunek jego jest pozorem pojęcia.

Tak naprawdę: sfinks zmusza do zukania tajemnic życia, sfinks przypomina, że człowiek mogący zapuścić się w te głębie, sam jest w najgłębszym swym wnętrzu istotą niezniszczalną, która wciąż z nurtów zniszczenia powstaje na nowo, dopóki wreszcie nie zostanie cała prześwietlona swem światłem.



Wiadomości z dnia

PIĄTEK
24 Grudzień.
Adama i Ewy. Wigilia
Wschód słońca 6.40
Zachód słońca 14.57

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 15.10 DO GODZ. 07.25.

— RORATY Traczy (pilszczyków) Dominikańska 12, odbędą się w sobotę, dnia 25 grudnia 1943 r. o g. 8 rano w kościele Św. Trójcy.

— DYŻURY APTEK. W tygodniu od 27-go b. r. do 3-go stycznia 1944 r. następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury: Apteka Nr. 2 przy ul. Gedymino 27 (tel. 1381), apteka Nr. 11 przy ul. Słowackiego 30 (tel. 1883), apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1698), apteka Nr. 16 przy ul. Kalwaryjskiej 31 (tel. 466), apteka Nr. 18, Zarzecze 20 (tel. 1673), apteka Nr. 19 przy ul. Wielkiej 53 (tel. 1658) i apteka Nr. 336 przy ul. Sawanoriu 10 (tel. 468). (K)

— ZAMKNIĘCIE SKLEPÓW W CZASIE ŚWIĄT. Podajemy do wiadomości społeczeństwa miasta Wilna, że na podstawie zezwolenia kompetentnych władz wszystkie sklepy z produktami żywnościowymi dziś, w dzień wigilijny, zamykane są o godzinie 15 min. 30, inne natomiast sklepy o godz. 12. Przez dwa dni świąt wszystkie sklepy będą nieczynne.

Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy miasta Wilna.

— ŁAŹNIE JESZCZE DZIŚ CZYNNE. W związku z dostarczeniem drzewa do łaźni miejskich, podaje się do wiadomości mieszkańców, że łaźnie Nr. 1, 2, 3, 4, będą dzisiaj, t. zn. w dniu 24-go czynne normalnie.

— IMPREZY ROZRYWKOWE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Przypominamy, że w niedzielę dn. 26 b. m. o godz. 14-ej odbędzie się w Wielkiej Sali Koncertowej „Popołudnie rozmaitości", w którym udział biorą: solistki Pilipovičiutė, Łagunówna i Bielicka, aktorzy dramatyczni: Jurkunas i Rukas, „Kum Sylwester i Kozioł", para taneczna — Chiquta i Tino, akrobaci — trio Giedrojc, kwartet męski pod dyr. Kalinauskasa i Mała Symfoniczna Orkiestra Zw. Zaw. pod batutą Rözlera.

W poniedziałek 27 b. m. o g. 18 w Wielkiej Sali Koncertowej koncert fortepianowy prof. Stanisława Szpinalskiego.

We wtorek 28 b. m. o godz. 17.30 Teatr Miejski wystawia komedię „Pierwszy dzwonek" (Pirmasis skambutis).

— PRZECHOWYWANIE ROWERÓW. Poczynając od 1 I. 1944 będą rowery w przechowalniach na dworcach kolejowych przechowywane za opłatą ogólnej taryfy tylko jedną dobę. Po upływie tego terminu będzie pobierana opłata za każdy następny dzień po 1 RM od roweru. Dyrekcja komunikacji Państwowej w Rydze.

— NIE ZOSTAWIAĆ DZIECI BEZ OPIEKI. Przed południem dnia 20 grudnia wezwano strażaków na zaułek Literacki 7, gdzie w mieszkaniu Nr. 8, należącym do Gołubowskiej Janiny wybuchł pożar. Ogień został wkrótce ugaszony, ale w płomieniach poniosła śmierć 6-cio letnia córeczka właścicielki mieszkania Krystyna. Ten straszny wypadek, nie pierwszy zresztą w Wilnie, jest dobitnym ostrzeżeniem dla wszystkich rodziców, aby nie zostawiali dzieci bez opieki. Jeżeli koniecznie dziecko musi samo zostać w mieszkaniu, to bezwzględnie należy pochować zapałki i zapalniczki, a w żadnym wypadku nie wolno zostawiać dzieci, kiedy są rozpalone piece, czy kuchnia. Wciąż powtarzające się nieszczęścia z dziećmi, które pozostawione bez opieki wzniecają pożar najczęściej ginąc same w płomieniach, wymagają od rodziców, aby nareszcie zrozumieli, że zapałki nie są zabawką dziecinną.

— TRZY POŻARY OD KOMINÓW. W ciągu ostatnich czterech dni zanotowano w Wilnie trzy wypadki zapalenia się sadzy w kominie. We wszystkich tych wypadkach straż przeciwpożarowa ugasiła ogień w zarodku. Winę ponoszą tutaj niesumienni administratorzy domów, którzy nie zwracają należytej uwagi na konieczność częstego czyszczenia kominów. (f)

Pasterki w kościołach wileńskich

Godziny Pasterek w kościołach wileńskich są następujące: Katedra — 25-go o godzinie 7, św. Katarzyny — 6.30, po-Bernardyński —7, św. Anny — 7, Bonifratrów —7, św. Jerzego — 7, św. Jakuba —6, św. Teresy — Jutrznia o 6.30 Pasterka o 7, Niepokalanego Poczęcia — 6, Serca Jezusowego — 7, Dominikanów — 6, Św. Trójcy—7, św. Bartłomieja — 7, św. Mikołaja — 7, Wszystkich Świętych—7, św. Kazimierza — o 6 w języku polskim, o 7 w języku litewskim, Franciszkanów — 7, Piotra i Pawła — 6, św. Rafała — 6.

OFIARY

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 15 RM Irka i Ludka.

Zamiast życzeń świątecznych na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 20 RM ofiaruje A. Łaganowski z Podbrodzia.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 70 RM ofiarowują pracownicy Technisches Installations Unternehmen „Erma".

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 50 RM. bezimiennie.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci Ewania i Rysio z ul. Św. Anny 20 RM.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 100 RM składa Bolesław Romecki.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 20 RM. składa Święcicki.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 100 RM składają Z. i J. Bukowscy.

Zamiast życzeń imieninowych p. Wiktorii Łunkiewiczowej dla najbiedniejszych polskich dzieci na gwiazdkę 10 RM. J. Unikowska.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Steniusi Sajkowiczówny składają na biedne polskie dzieci pracownicy fabryki „Žiedas". 202.50 RM.

Dla ociemniałego inwalidy Komara na gwiazdkę pracownicy Grundstücksgesellschaft (Litauen) M. B. H. Wilna składają RM 92.50.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 20 RM Krysowie.

W dniu Imienin cioci Wiktorii Sedlerowej dla biednych polskich dzieci 20 RM Ela i Leszek Bujniewiczowie.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 20 RM składa Zofia Tomaszewska.

Pozostałości od Rorat na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 103.50 RM ofiarowuje personel fabryki krawieckiej „Standard".

Basia Perepeczkówna 10 RM na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych dla biednych dzieci polskich D-rostwo Świeżyńscy 20 RM.

Na gwiazdkę dla najbiedniejszych polskich dzieci 100 RM Antoni Laskowski.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 10 RM składa Reginka Pietrykówna.

Ku czci Św. Tadeusza na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 40 RM bezimiennie.

F-ma Władysław Trubiłło zamiast życzeń świątecznych swym Sz. Klientom składa dla biednych polskich dzieci 50 RM.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Rusina kwotę 112.50 RM ofiarowujemy na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci, Pracownicy Warszt. Samoch. Wiłkomierska Nr. 5.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych składają dla biednych Polaków 100 RM Halina i Tadeusz Dąbrowscy.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 25 RM składa — Waszkiewicz Adam.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 30 RM składają cukiernicy.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci kolejowe warsztaty szewsko-krawieckie składają 292 RM.

Dla polskich biednych dzieci na gwiazdkę od pracowników fabryki „Glasblaesereibetrieb" 198,5 RM.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci pracownicy „Ruta" z Nowo - Wilejki składają 200 RM.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci ofiarowuje Stefuś K. RM. 25.

Dla biednych polskich dzieci na gwiazdkę ofiarowuje RM. 100 W.L.

Dla biednych dzieci na gwiazdkę bezimiennie RM. 20.

Dodatkowo dla biednych polskich dzieci F-ka „Strele" RM. 10.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci RM. 20 składa Zbyszek Radziun.

Na wigilię dla biednej staruszki ofiaruje 10 RM. T. M.

Zamiast kwiatów w dniu imienin Kierownika apteki Nr 1, p. Adama Ładysza, na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci składa RM. 100 personel.

Zamiast życzeń świątecznych Rodzicom, na gwiazdkę biednym dzieciom polskim 50 RM. składa Władek M.

Chorzy Szpitala Nerwowo-Chorych na Zwierzyńcu na gwiazdkę dla biednych dzieci składają RM. 120.

Zamiast życzeń świątecznych składają dla biednych polskich dzieci RM. 15 Iwonka i Leszek Januszewscy.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci RM. 10 składa M. Dowmunt.

Dla biednych polskich dzieci 10 RM. Lili R.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci, składa Zbyszek i Zygmuś G. z Kowna, RM. 20.

Dla polskich biednych dzieci na gwiazdkę bezimiennie RM. 119.

Zamiast życzeń świątecznych na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci składa rodzina Czerniuków 100 RM.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci część pracowników Wileńskich Kolejowych Warsztatów Mechanicznych składa RM 128.55.

Dla polskich biednych dzieci od pracowników Kriegslasarett'u 2/605 I. Chirurgische Abt. RM. 83.

Od pracowników Feldbekleidungsamtu d. Lw. Wilna, Bazyliańska 6, (Dział krawiecki) dla biednych polskich dzieci na gwiazdkę. RM .140.

Robotnicy bud. firmy „Statyba" V-37, Vivulskio g-ve 8-a, dla polskich biednych dzieci 40 RM.

Pracownicy Kammery Kriegslazaretu 909—910 składają na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci RM. 220.

Pracownicy Fabryki Mechanicznej „Strelė", ul. Lipowa 4, składają na gwiazdkę dla najbiedniejszych polskich dzieci RM. 293.48.

Robotnicy Ostschuh-Geselschaft M. B. H. Werk Wilna, dla polskich biednych dzieci składają RM. 220.

Dla polskich biednych dzieci na gwiazdkę, pracownicy P. W. T. składają RM. 228.50.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci pracownicy firmy „Zoma" składają RM. 220.

Pracownicy hotelu „Bristol" na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci RM. 95.

Pracownicy i robotnicy Smolarni w Burbliszkach na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 114 RM.

Dla polskich biednych dzieci zamiast kwiatów na grób ku uczczeniu pamięci ś. p. Henryki Klimczyckiej, RM. 40 składa St. Sadowska.

Na gwiazdkę dla najbiedniejszych polskich dzieci składają 30 RM. S. i L. Skrypton.

Dla polskich biednych dzieci od pracowników parowozowni wachlarzowej RM. 260.

Pracownicy i Robotnicy Miejskiego Zakładu Ogrodniczego przy ul. Mindaugo (Słowackiego) Nr. 18 na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci składają 117 RM.

Pracownicy Feldbekleidungsamt C 2 Muzeum na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci składają 400 RM.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci pracownicy i robotnicy tartaku „Neris" składają 104 (sto cztery) RM.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 100 RM składa Julian Palewicz.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci pracownicy drukarni „Wilnaer Zeitung" składają 194 RM.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci składają Polacy, pracownicy drukarni „Patria" i firmy J. Lenktaitis 305,50 RM.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 10 RM składa Z. S.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 50 RM od Maryli i Cześka M.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 5 RM składa S. P.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 20 RM składa Jurek J.

Dla biednych starców na gwiazdkę składa właściciel firmy „Zoma" RM 150.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 20 RM składają Alinka i Jureczek Kisielowie.

Dla inwalidy wojennego polskiego 100 RM składa Włodzimierz Sobek Lenczewski.

Zamiast życzeń świątecznych i Noworocznych dla biednych polskich dzieci m. Wilna od Robotników i Pracowników Młynu Nr. 2 390 RM.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 20 RM składa Pawłowska Janina.

Dla polskich biednych dzieci na gwiazdkę 700 RM składa Stefan Sejora.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci szoferzy Kriegslazaret Wilna Antokol składają 100 RM.

Zamiast życzeń świątecznych p. Docent Hurynowicz na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci 50 RM składa Z. C.

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci od pracowników Centr. Składu f-my „Maistas — Chłodnia" 146.05 RM.

Pracownicy Sparkasse na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci ofiarowują 100 RM.

Polski personel szpitala „Kriegs-Lazarett" 943" w Nowej-Wilejce ofiarowuje sumę 257 RM. na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci.

Dla polskich biednych dzieci na gwiazdkę RM. 70 z Podbrodzia.

Fabryka Pończoch i Trykotarzy Herbert Meier dla biednego Grzesia składa RM. 77.

Fabryka Pończoch i Trykotarzy Herbert Meier na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci składa 300 RM.

Zamiast prezentów koleżankom z „Szóstki" dla biednych polskich dzieci na gwiazdkę składa RM. 20 Schola.

FIRMA BORYS ZYCH

Nowoczesne MEBLE

Trakų (Trocka) 6 telef. 3-97.

LI-MI-PA

Wileński Handel Miejski

Wydział żywnościowy i towarów przemysłowych

Vilniaus (Wileńska) 28.

Dyrektor wydziału przemysłowego . telef. 18-73
Dyrektor wydziału żywnościowego . telef. 6-10
Buchalterja . . . . telef. 13-34
Wydział handlowy . telef. 2-05
Wydział personalny telef. 17-20

Warsztat Elektrotechniczny B. MIKUTONIS

Gedimino (d. Mickiewicza) 42 Vilniaus (Wileńska) 22 naprzeciw Apteki Miejskiej

Przyjmuje do reperacji: grzejniki wszelkiego rodzaju, patefony oraz wszelki sprzęt elektryczny.

Poleca: najnowsze przeboje płyt patefonowych w wielkim wyborze.

Kupię patefon.

ZOMA

ZABAWKI



GALANTERIA DRZEWNA WYROBY ARTYSTYCZNE

Didžioji Wielka 56

Domininkonų Dominikańska 8.

Zakłady Obróbki Drzewa „Arbor"

Vokiečių (Niemiecka) 1 i 3 tel. 17-73

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres stolarstwa meblowego i budowlanego.

POLSKI KALENDARZ ścienny na 1944 r.

Wileńska 13 J. Niecieckí oraz kiosk gazetowy na Dworcu. HURT i detal.

FIRMA W. FADIEJEW

Wileńska Nr 32 i Nr 8 tel. 17-32

HURT-DETAL rodzaj produkcji: Meble Drewniaki Zabawki Sanki

Duży wybór na składach.



Trakų (Trocka) 15 Wykonuje wszelkie roboty solidnie. Naprawa patefonów i gramofonów.

Maszyny do szycia naprawia MECHANIK-SPECJALISTA

z długoletnią praktyką

B. WOJNIŁOWICZ

Vokiečių (Niemiecka) 7

Przyjmuje do reperacji maszyny: zwykłe, krawieckie, szteperskie, lewo-ramienne, butelkowe, łatkowe, mereżkowe, okrętkowe, rękawiczarskie: okrętka, słupkowe, lasowe, czteroigłowe; kuśnierskie, czapnicze i wiele in. Robota solidna i fachowa.

Kupuje używane maszyny, części i nogi.

Pracownia elektro-radiowa R. ŁOSKOT

Vilniaus (Wileńska) Nr 22 róg Gdańskiej

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres elektro-radiowy. Wykonanie szybkie, solidne i punktualne. Otrzymano najnowszy wybór płyt tanecznych.

DZIECI! Najmilsza pamiątka to fotografia

przy choince świątecznej w domu.

Wykonuje zakład fotograficzny Zamkowa 12—9. Zamówienia przyjmuje się codziennie od godz. 10—13.

OCZKA maszynowo na poczekaniu podnosi

FIRMA A. KONDRATOWICZ

Didžioji (Wielka) 47 (Róg Rudnickiej).

MŁYNARZE UWAGA! UWAGA!

Kamienie młyńskie dowolnych wielkości wykonuje i nalewa świeżą mieszanką

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Witolda BIRNERA

WILNO, Bossaerstr. (ulica Rossa) Nr 14

Ceny znacznie zniżone.

MASZYNY DO SZYCIA wszelkich typów i konstrukcyj naprawia ślusarz-mechanik B. Bielski

Warsztat: Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 1.

LABORATORIUM Zębów Sztucznych

Przyjmuje wszelkie roboty techniczno-dentystyczne, wykonuje na kauczuku i różnych metalach. Robota szybka, fachowa i tania. Gedimino (d. Mickiewicza) 15-23 drugie podwórko, albo frontowe wejście: Tylioji (d. Cicha) 4—23.

Warsztat Elektrotechniczny A. SUBOCZA

Vokiečių (Niemiecka) 17

przyjmuje do naprawy wszystko wchodzące w zakres elektromechaniki. Kupuje sprzęt elektromechaniczny i materiały.

Warsztat Ślusarsko-mechaniczny A. Grochowskiego „UNION"

Trakų (Trocka) Nr. 17

Wykonuje na zamówienia lampki karbitowe do oświetlania mieszkań. Przyjmuje wszelkie roboty ślusarsko mechaniczne i do szwejsowania acetylenowego. Kupi sól niklową i płyty niklowe czyli anody. Przyjmie fachowca do pracy na dobrych warunkach.

MEBLE: stołowe, sypialnie oraz sztuki pojedyńcze twarde i miękkie w/g najnowszych modeli wykonuje najsolidniej (najchętniej z powierzonych materjałów).

S. Skrodzki

Pracownia mebli Vilniaus, (Wileńska) Nr. 5.

DOSTAWCA DRZEWA potrzebny (kloce: olcha, brzoza, osina, lipa) tam że kupię noże szteperskie, nożyce, maszynkę do lutowania, kopyta.

WYTWÓRNIA DREWNIAKÓW Vilniaus (Wileńska) 17/19-6.

PRACOWNIA WÓZKÓW DZIECINNYCH Trakų (Trocka) 16

KUPUJE: Dyktę, Ceratę, Celuloid, Wąż gumowy i inne materjały.

Mikołaj Balcewicz i Lidia Szulcówna

zawiadamiają, iż ślub odbędzie się 25 grudnia o godz. 12-ej ze Mszą św. w kościele św. Anny, na który zapraszają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

PRACOWNIA elektro-radio-techniczna Didžioji (Wielka) 27

Przyjmuje do naprawy: wszelkie radioodbiorniki, oraz grzejniki, kuchenki, piecyki elektryczne i patefony.

Kupuje: sprzęt radio elektrotechniczny i stare radioaparaty.

Przyjmuje w komis: radioodbiorniki.

SKLEP GALANTERYJNY Antoni Kavaitis

Vokiečių (Niemiecka) 8

Z okazji Świąt dziękuje Wszystkim Swoim Szanownym Klijentkom i Klientom za okazane mu zaufanie i poleca się Ich pamięci.

Dyrekcja LI-MI-Pa

zawiadamia swych klientów, że w dniu 24 b. m. sklepy spożywcze otwarte są do g. 15.30 a przemysłowe do g. 13-e.

Elektro-Werkstatt P. BOHATKIEWICZA

POLECA: przewijanie dynam i motorów, naprawę grzejników i wszelkiego sprzętu elektrycznego.

Liejyklos (Ludwisarska) 2—14 (róg Wileńskiej).

WILEWSKI Włodzimierz syn Sergiusza i Nadziei przybyły z Rosji poszukuje w Wilnie rodzonego brata WILEWSKIEGO GRZEGORZA rocznik 1915 i siostry EUGENJI rocznik 1918. Ktoby wiedział o ich miejscu zamieszkania proszony jest o danie informacji Raugyklos (dawna Mała Stefańska) Nr. 23—12.

Poszukiwana jest pani do prowadzenia gospodarstwa w małej willi przez niemieckiego dyrektora do miasta powiatowego. Personel do pomocy. Warunki: Znajomość języka niemieckiego, dobre znajomości gotowania, dobra prezentacja, dobry charakter. Oferuje się: Dobrą pensję, dobre wyżywienie, dobre pomieszczenie, przyjemne życie. Oferty z fotografjami kierować pod R. Schmidt, Numer poczty polowej 41899.

ANTYKWARIAT Państw. Wydawn. kupuje książki. Domininkonų (Dominikańska) Nr. 4.

Zakład Fryzjerski Firma „Gienia"

Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 27 koło cerkwi

poleca Sz. Paniom trwałą ondulację najlepszymi płynami z gwarancją.

Uwaga!

Przypominamy Szanownym Klijentom, że w pracowni

Z. Kamiński

Pylimo (Zawalna) 23

Wulkanizujemy opony, dętki samochodowe, rowerowe, oraz przyjmujemy reperacje obuwia gumowego.

KUPIĘ: Fornier orzechowy, pokrycie na materace, denaturat, duże lustra, sprężyny, trawę morską, włos oraz inne dodatki tapicerskie i stolarskie

PRACOWNIA MEBLI R. ŁOSKOT

Šventoslos (d. Gdańska) 6, tel. 19-77

Z okazji zaślubin Ireny Charunówny z Franciszkiem Nowickim dnia 25, godz. 13.30 w kościele Serca Jezusowego, dłuższego i szczęśliwego współżycia życzą J. S. Wronasowie

UWAGA!

monogramy: jeden złoty A. R. jeden srebrny A. R. i jeden srebrny P. O. roboty przedwojennej zamienię ekwiwalentnie na opał.

Didžioji (Wielka) 27. SKLEP ELEKTRO-RADIOWY

Pracownia wojłoków

i filcu na zakopianki (z powierzonych materiałów).

Połockio (Połocka) 2—10, tamże można nabyć gotowe wojłoki z zamianą na opał.

Firma „AUKURAS"

Didžioji (Wielka) 34.

Poleca się pamięci Sz. Klienteli. Do nabycia: materiały piśmienne. Wielki wybór najnowszych przeboi tanecznych.

JAN RYMSZEWICZ

Pracownia Elektrotechniczna Filies (Zamkowa) 6.

Poleca swoje usługi w zakresie instalacyj, grzejników, motorów.

Warsztat ślusarsko-mechaniczny Stanisława Żemło „ISKRA"

Pylimo (Zawalna) 41.

Przyjmuje wszelkie roboty mechaniczne, względnie ślusarsko-mechaniczne i tokarskie.

Specjalność: Reperacja motocykli i spawnowych motorów.

Zakład Radio-elektrotechniczny S. SAWRASEWICZA

VOKIEČIŲ (NIEMIECKA) 9

poleca naprawę oraz kupno wszystkiego z zakresu radio-elektrotechniki.

Zakład Fryzjerski „Victoria"

Z okazji Świąt wszystkim swoim Szanownym Klientkom i Klientom za wyrażone mu zaufanie dziękuje serdecznie i poleca się nadal Ich łaskawej pamięci.

Warsztat elektrotechniczny Inż. Z. Franka Trakų (Trocka) 4

Wykonanie i naprawa instalacji. Solidna i fachowa reperacja wszelkiego rodzaju grzejników i przyrządów elektrycznych. Tamże kupno materiałów instalacyjnych.

Zakład Zegarmistrzowski

N. Hawryłkiewicz, Wilno, Vokiečių (Niemiecka) 4. Wykonuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa.

Różne

A) Szyję staniki i pasy. Jasinskio (Jasińskiego) 18—1 front, I piętro. 8672

CZYNNA jest czochralnia wełny w Wilnie, Ukmergės (Wiłkomierska) 23 — 4. (9174)

FOKOWY płaszcz na wzrost średni i kołnierz popielicowy z klapami, oraz mufkę fokową zamienię na opał i wełnę szczochraną lub sprzędzoną. Informacje: Palangos (Poznańska) 2 — 5b wejście z ulicy g. 12—16. (9119)

KTOKOLWIEK wie coś o losie Jana Łowczenowskiego z parafii Rosickiej i Ignacego Warszy z Rosicy, proszony jest o pawiadomienie pod adresem: Wilno Mindaugo (Słowackiego) 21a m. 9 Wincenty Warsza. (9135)

POZOSTAWIONY w dn. 19 b. m. w dorożce ciemnożółty portfel w rejonie Zamkowa — Bernardyński, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem Zamkowa 24—4B, Stan. Ubert (9172)

PŁASZCZ zimowy damski na popielicach, czarne pokrycie, rozmiar duży zamienię na opał lub męskie ubranie. Uosto (Portowa) 19 m. 6 g. 14—16. (9123)

POSZUKIWANI: Firma Oscar Tackmann z Wrocławia (Breslau) poszukuje w sprawach spadkowych Michała Lachowicza, syna Kazimierza, który w 1912 r. był kupcem w Wilnie. W tej samej sprawie poszukuje się Eufemii Łukaszewicz, córki Dimitrego i Sylwii. Rodzina Łukaszewiczów za mieszkiwała w swoim czasie w majątku Nałuszki II pow. święciany, obecnie pow Uciana. Zgłoszenia osobiste lub pisemne do firmy spedycyjnej K. Cerpinskis, Wilno, ul Gedimino (Mickiewicza) 11.

PIECYK przenośny kaflowy i płytę, zamienię na opał. Giedraičio (Chocimska) 7 m. 5

PANTOFLE męskie rozmiar 38, brązowe rękawice szoferskie na korzuszku w dobrym stanie wymienię na opał lub na kostium w dobrym stanie. Dzūkų (Szklarna) 9—1. (9130)

ROWER dziecinny, panczeny wymienię na opał. Kalinių (z. Więzienny) 6D. (9154)

SŁOWNIK francusko-rosyjski i rosyjsko-francuski Smidta, papier cienki przezroczysty biały i czerwony w arkuszach metrowej kwadratury, cukierkowy oraz po zwilżeniu nadający się do zaklejania konserwowych słoików, grzałka gumowa nr. 2, poduszka gumowa, nadająca się do płynnych przetworów, śniegowce nr. 3 w dobrym stanie zamienię na worki płócienne. Drueto (obok ul. Słowiańskiej) 5—12. (9145)

SZAFĘ trzech drzwiową nowoczesną zamienię na opał. Futerko damskie (krety) zamienię na foki lub na materiał płaszczowy. Kalvarijo Str. 12—8 wejście z frontu (908·)

TYTOŃ krajam maszynowo. Węglowa 12—33 (suterena). Wejście od ulicy. (9126)

UBRANIE robocze, kurtka samodział brąz, płaszcz, spodnie rozmiar duży, koszula jedwabna damska zamienię na bieliznę męską Selų (Sołtańska) 1 m. 2. (9043)

W DNIU 20 b. m. o godz. 17 w rejonie ulic Sierakowskiego, Jasinskiego i Tauro (Bouffała) został zgubiony damski kołnierz lisy. Sumiennego znalazcę proszę zwrócić pod adresem: Vytenio nr. 1 m. 2 za wynagrodzeniem. (9169)

WATOLINĘ, łańcuszek do krzyżyka, wyprawę dla noworodka, szlafrok damski kąpielowy, pelerynka ze srebrnego lisa, kalosze męskie nr. 11 kurtka skórzana damska domowa, męski płaszcz zimowy pierwszorzędnej jakości na średni wzrost, półbuciki męskie nr. 29, zamienię na maszynę do szycia „Singera" gabinetową albo na męską jesionkę na wzrost wysoki szczupły w dobrym stanie. Skopówka 6 m. 1. (9072)

WYMIENIĘ na opał żelazko elektryczne, garczek i imbryk. Kruopų (Krupniczy) 5 m. 4. (9092)

ZNALEZIONO portmonetkę z pieniędzmi i kartkami na mleko na nazwisko Brylewskis Vaclavos. Odebrać można Jablonskio 5—27. (915?)

ZGUBIONO dn. 21 12. 43 r. na trasie ul. Tatarskiej, Garbarskiej. Plac Katedr., Antokol czarną kamizelkę. Znalazcę prosze o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Tatarska 6 Warsztaty motocyklowe od g. 9—2. (9160)

ZGUBIONO torebkę z pieniędzmi i kwitami na wykup skór. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot tylko kwitów. Pieniądze proszę zatrzymać jako wynagrodzenie. Plieno (Stalowa) 3—1 (9121)

ZIOŁO-LECZNICTWO chorób przewodu pokarmowego. Od 7 rano do 3 pp. Gedimino (Mickiewicza) 39 m. 4.

ZGUBIONO pasek skórzany Witoldowa — most Zwierzyniecki — Gedimina. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot do Adm. „Gońca" lub Sołtaniska 1—1.

ZGUBIONY ausweis, wyst. przez Feldbekleidungsamt Wilna i różową kartę rejestr. wyd. na nazwisko Jackiewicz Piotr, unieważnia się. (9176)

ZGUBIONY ausweis z Feldbekleidungsamtu i różowa karta rejestracyjna, wyst. na nazw. Barbarowicz Jan, unieważnia się. (9175)

ZGUBIONO paszport litewski książeczkę zapomogową, order na drzewo na nazwisko Tomkiewicziene Michalina. Znalazcę proszę o zwrot pod adresem Vivulskio (Wiwulskiego) 26—4 Łukaszewicz.

ZGUBIONY dowód osobisty nr. 4114 na nazwisko Zofia Bernatowicz unieważnia się. (9144)

ZGUBIONO torebkę z dokumentami Personalausweis, metryki dzieci różową kartę rejestracyjną na nazwisko Grudziecka Stanisława, zam Svencionų 15—1 koło ul. Rossa. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot dokumentów, pieniądze zatrzymać jako nagrodę. (9133)

ZGUBIONE kartki żywnościowe 24 okresu nr. nr. 10153, 312139, 312138 na nazwisko Jurgiewicz Aleksander, Irena, Helena — unieważnia się. (9125)

ZAMIENIĘ szmergiel do toczenia na maszynkę do strzyżenia w dobrym stanie lub kupię. Kwiatowa 6—4. (9132)

ZAMIENIĘ na opał płaszcz zimowy męski na wzrost średni (spód nutrjety, kołnierz karakułowy, wierzch czarny), pompę ogrodową „Alweiller nr. 4", biurko jesionowe, balję z blachy ocynkowanej. Filaretų 34—6. (913·)

ZAMIENIĘ na drzewo kosz-kufer z szufladami w brezentowym pokrowcu lub zwykły duży kosz i łóżko ze sprężynowym materacem, wymagającym naprawy. Donelaičio (Zakretowy z.) 10—3. (9142)

ŻYLAKI usuwam od 7 do 11 rano i od 15 do 19 Gedimino (d Mickiewicza) 39—4

Matrymonialne

SAMOTNY, niezależny, w starszym wieku, poszukuje wspólniczki do dobrze prosperującego sklepu w Wilnie. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty do Admin. Gońca pod „Przyszłość". (915?)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica na 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".